Nr 6

ECHA LEŚNE

ROK XV TYGODNIK ILUSTROWANY 6 LUTEGO 1938



fot. A. Gottwald

ECHA LEŚNE

ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINY LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA (22), ul. WAWELSKA 52/54, tel. 7.11.78

TREŚĆ NUMERU

Z POŻÓŁKŁYCH KART KALENDARZA LEŚNEGO

MIESIĄC LUTY

Użytkowanie lasów)*

1. Pozyskanie przedmiotu głównego. Kontynuować roboty pod przeszłym Mcem wymieniane, ogławiać wierzby, wycinać łaszynę. Na końcu czynić przygotowania do węglarstwa.

2. Pozyskanie przedmiotów ubocznych. Kontynuować działania pod przeszłym Mcem wymienione, wyiąwszy tylko, że wszelką grubą zwierzynę ochraniać należy.

*Zachowanie lasów**)*

1. Ochrona od naturalnych wypadków.

2. Ochrona od zwierząt. — W mieyscach gdzie w roku zeszłym prządka sosnowiec, lub inny owad podobny znaydował się, mech na około pni będący, z lasu wywieźć i spalić. Zresztą tak iak w styczniu.

3. Ochrona od ludzi. — Czyścić ręby po wyrabianiu drzewa. Przestrzegać aby owcarze w mieysca zagaione owiec nie wpuszczali. Zresztą podobnie iak w Styczniu. Dopilnować wywozu reszty drzewa z rębów póki sanna służy.

*Ochrona od owadów***)*

W końcu tego Mièsiąca przy łagodnym powietrzu najtroskliwiej szukać i zbierać gąsienice prządki sosnowca. Sówka sosnowiec przez napędzanie tylko świń skutecznie wytępia się — poczwarki prządki mniszki znajdują się na drzewach; lecz uważać także trzeba, czy przypadkiem przędza gąsienic w Jesieni wyszłych spostrzegać się nie daje. Poczwarki szerszenia sosnowca równie jak piędziówki sosnowca przy łagodnem powietrzu wyszukiwane być mogą. Gdy zachodzi potrzeba wycięcia podczas zimy mieisc owadem zarażonych, w takim razie uprzątnienie i wypalenie drzewa, a następnie zoranie takowych mieisc, jeźli to być może i łagodność powietrza pozwoli w końcu tego Mièsiąca uskutecznione być winny. We wszystkich innych miejscach drzewo usychające i wywroty nasamprzód uprzątać należy.

Wybrał z roczników „Sylvana".

Henryk Kostyrko.

---

*) 1829, **) 1828, ***) 1832.

Od redakcji

A. Górecki — Kielce — Za nowelę serdecznie dziękujemy, umieścimy w Nr. 7. Rady co do konkursu dobre, — zastosujemy się do nich. Radzibyśmy być na nowo odbiorcami pięknych zdjęć fotograficznych!

S. L. Iwacewicze. Listu Pana co do „zbędnych zadrażnień" nie umieszczamy, uważając tę sprawę za zakończoną w Nr. 3 str. 42.

B. S. Chylonia — Za życzliwe słowa serdecznie dziękujemy i gorąco prosimy o współpracę.

W. W. Płociczno. Staremu druhowi i miłemu współpracownikomi z rodziny „trociniarsko - tartacznej" serdecznie dziękujemy za życzliwe słowa dla pisma i czynną współpracę w ożywieniu i „umuzykalnieniu" jego treści. W czasie ostatnim bilanse roczne i budżet noworoczny pochłaniają siły naszych znawców muzyki — bez reszty. Niedługo „pieśń leśników" przetrąbimy i podzielimy się nią z muzykalnymi czytelnikami „Ech". Prosimy o słowo pisane z życia w Płocicznie. Zwracamy uwagę na Nr. 17 „Ech" z 1936 r.

W. H. Nadwórna — Artykuł ciekawy, wymaga jednak uzupełnień i przeróbek, o które prosimy, przysyłając go Panu.

Aleksy Kołomacki — Włado — Kurs preparowania zwierząt zgodzilibyśmy się ogłosić w „Echach", gdyby był krótki i dobrze napisany. Musielibyśmy mieć jednak cały kurs gotowy, żeby go móc ocenić. Honorarium wyniosłoby 7½ groszy od wiersza.

Mihodo. Pismo nasze jest utrzymywane przez organizacje społeczne, którym nie przelewają się fundusze. Niska prenumerata nie pozwala na poważniejsze wydatki. To też honorujemy artykuły nadające się do druku, przeważnie zamawiane, po 7½ grosza od wiersza.

T. F. — Otrzymaliśmy szereg artykułów, za które dziękujemy — jako za wyraz pamięci i dowód chęci dalszej, przez nas cenionej, współpracy Pana z naszym pismem. Niestety artykuły są nadto rozwlekłe, wobec czego umieścić ich nie możemy. Bardzo żałujemy, gdyż poruszane tematy są ciekawe, ale wymagały by odmiennego opracowania.

J. Sz. Podole — nadesłany artykuł na temat udostępnienia i spopularyzowania lasu pośród młodego pokolenia przekazujemy jako materiał Gł. Komitetowi „Dnia Lasu".

J. S-ki — „Dziesięciolecie" i... uważamy za zbytnio kategoryczne, niesłusznie optymistyczne, a niewątpliwie zadrażniające nasze wzajemne stosunki w społeczności leśnej.

J. K-r Przebrodzie — Artykuł o uzbrojeniu zatrzymaliśmy w tece i umieścimy go po pewnej przeróbce.

Cz D-ski — Kosów — Ogłoszenie umieściliśmy bezpłatnie w Nr. 3 naszego pisma (str. 46). Ponadto sprawę Pana przekazaliśmy Związkowi Leśników oraz Związkowi Właścicieli Lasów. Radzimy, niezależnie od tego, zwrócić się drogą służbową o przeniesienie.

Inż. M Borowiec. Nowy Targ. Pana plan produkcji sadzonek modrzewia polskiego jest dobry i praktycznie obmyślany. Życzymy serdecznie powodzenia. Zaznajomiliśmy z tą sprawą oddział Hodowli Lasu Instytutu Badawczego L. P., od którego będzie Pan mógł uzyskać potrzebne, konkretne wskazówki Bylibyśmy wdzięczni za dalszą pamięć o naszym piśmie, tymbardziej, że o zakresie i wynikach Pana pracy dowiadujemy się z różnych źródeł.

Dostojnemu Solenizantowi Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej

Profesorowi Ignacemu Mościckiemu

ogół leśników

składa najserdeczniejsze życzenia

PIERWSZY OBYWATEL POLSKI

OPIEKUNEM LASÓW I ŁOWIECTWA

Któż z obywateli Rzeczypospolitej nie zna Pana Prezydenta? — Znamy go wszyscy! Małe dzieci ze szkoły powszechnej w najdalszej, zapadłej wiosczynie poleskiej znają Go z portretu na ścianie. W ciągu jedenastu z górą lat, odkąd Profesor Ignacy Mościcki piastuje Najwyższy Urząd w Państwie, setki tysięcy ludzi widziały Go z bliska. Tysiące ludzi, poza najbliższym Jego otoczeniem, zetknęły się z nim osobiście, zostały zaszczycone uściskiem ręki i kilkoma słowami. Te tysiące — to oczywiście drobny odsetek tych, którzyby tego zaszczytu pragnęli. W tej olbrzymiej rzeszy ludzi, dążących do chwili bezpośredniego kontaktu z Głową Państwa, niewątpliwie są i tacy, którzy chcieliby zadowolić swą ambicję i próżność. Olbrzymią jednak większość stanowią na pewno ci, dla których byłoby to zaspokojeniem potrzeby serdecznej.

Kochamy naszą Ojczyznę i pracując nie tylko dbamy o zdobycie kawałka chleba, ale chcielibyśmy by praca nasza szła ku Jej dobru i chwale. Gotowi jesteśmy w chwili potrzeby oddać Jej swoje mienie i krew. Wychowując nasze dzieci staramy się je uczyć — kochać Ją przede wszystkim i Jej służyć.

Prezydent jest Reprezentantem Majestatu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Z miłości więc Ojczyzny, z serc naszych musi promie-



fot. W. Pikiel



Pan Prezydent i uczniowie Szkoły dla leśniczych w Cieszynie

niować szczere uczucie dla Jej Najgodniejszego Syna. Musi więc to ludzi boleć, że między nimi a Tym, do którego chcieliby się z synowskim oddaniem zbliżyć, zawsze są jakieś warty i szpalery. Ale trudno — tak być musi.

Gdyby Pan Prezydent nie był otoczony jakby jakimś murem, — ludzie, wiedzeni najlepszymi uczuciami, nie dali by Mu poprostu żyć i pracować.

To, co nazwaliśmy „murem", jest przykre nie tylko dla tych, których się nie dopuszcza, to ciążyć musi również i Temu, którego osłania. To też osobiste zamiłowania ludzi, stojących na najwyższych stanowiskach państwowych, czynią w tych sztucznych a niezbędnych „murach" pewne wyłomy.

Nasz Pan Prezydent kocha las i wszystko co w tym lesie żyje. — Leśne zwierzę i ptak leśny, ludzie leśni, drzewa i wszelkie rośliny, życie lasu i łowy — wszystko ma w Panu Prezydencie swego przyjaciela serdecznego i opiekuna.

Tu jest więc wyłom w tej przegrodzie, która oddziela Pierwszego od reszty obywateli Rzeczypospolitej. Od strony lasu... I my, leśnicy, leśni ludzie, jesteśmy tym szczęśliwym odłamem społeczeństwa, który działa w sferze serdecznych umiłowań Pana Prezydenta, który ma możność z Nim się stykać podczas Jego chwil wytchnienia, gdy się cieszy lasem i naturą, gdy się radośnie oddaje królewskiej uciesze łowów.

— Skądże to wielkie umiłowanie lasu i łowów u Wielkiego Uczonego, niezmordowanego Badacza i Pracownika laboratoriów uniwersyteckich, w których dziesiątki lat trawi, dochodząc do światowej sławy wynalazków? — Na to pytanie odpowiedział nam Pan Prezydent sam podczas uroczystego obchodu święta patrona myśliwych, Św. Huberta, w Spale w roku 1932.

„...Pamiętam, jak mając lat dziewięć, uganiałem się za małymi ptaszkami, jak potem począłem polować na ptaki łowne. W czternastym roku życia padł pierwszy dzik — wielki tryumf. Mając już jednak siedemnaście lat, nabrałem przekonania, że zabijanie zwierząt, a zatem i polowanie ma i swoje złe strony. Stało się to wówczas, gdy upolowałem sarnę, a niebawem nadbiegło małe, stając żałośnie nad matką. Dawniej nie istniała bezwzględna ochrona polowania na sarny.

Odtąd przestałem polować. Nie miałem objawienia, więc nie wstąpiłem do klasztoru, jak to uczynił św. Hubert, patron myśliwych, lecz od lasu odszedłem.

Później przez czterdzieści lat pracowałem zdala od lasu, nie mając z nim żadnej styczności. I dopiero w roku 1926, kiedy już jako Prezydent wziąłem udział w pierwszym polowaniu reprezentacyjnym, przyszła fala powrotna i atawistyczny instynkt praojców wziął górę. Dawne wątpliwości i niechęć kędyś przepadły, a teraz czuję, że z tym lasem jestem coraz więcej i mocniej związany. Także i to środowisko, w którym wśród lasów przebywam, staje mi się bliskie, a wspólnie przeżywane myśliwskie przygody zbliżają do was wszystkich"...

O uroczystości dorocznej świętego Huberta, mówił w następnym roku Pan Prezydent:

„Ta uroczystość wiąże i ściśle łączy wszystkich pracowników leśnych z tymi wszystkimi, którzy kochają lasy"...

Tymi ostatnimi słowy Pan Prezydent jakby powołał do życia pod wezwaniem Św. Huberta, a Swoim przewodem — wielkie bractwo, związane nie pisanym statutem lecz jedną wspólną wielką miłością: — ukochaniem lasu.



Na podjazd

Polowania reprezentacyjne, jak wyznał nam sam Pan Prezydent, sprowadziły Go z powrotem do lasu, z którego przed laty czterdziestu wypłoszył go ból wrażliwego serca, — ból wywołany widokiem żałosnym biednej, maleńkiej osieroconej sarenki. Czas goi najgłębsze, serdeczne rany. — Wspomnienie sarenki się zatarło. A tu przemówiły doń głosem potężnym knieje i bory, poszum wiekowych drzew, krzyki dzikiego ptactwa i ta jedyna, niepowtarzalna muzyka łowów...

A może to duchy Królów, co niewidzialne zwiedzały miejsca największych swych uciech ziemskich, przemówiły do swego Godnego Spadkobiercy w mistycznej koronie z woli Narodu ukutej i zdobnej w wielką Człowieka Zasługę?

Wrócił! Całym sercem na nowo ukochał. Było też co umiłować. — Bo wszak na królewskie dziedzictwo Pana na Zamku Warszawskim składa się i wielka Puszcza Białowieska, gdzie zimą odbywają się wielkie łowy na rysie, wilki i dziki; i Puszcza Rudnicka Ziemi Wileńskiej, gdzie, podobnie jak w nadleśnictwach Iwacewicze i Wiado, na łosie zapolować można; i lasy Cieszyńskie i lasy Poznańskie pełne zwierzyny drobnej, a także saren, dzików i jeleni. Do tego stoki Karpat Wschodnich do pojedyńczych odstrzałów niedźwiedzi i pomorskie Łąki Czerskie, we wszelkie ptactwo wodne przebogate.

**
*

Tylko jedna Spała ma nieco odmienne znaczenie dla Włodarza Rzeczypospolitej. Tu, w Spale — tygodniami mieszka. Tu ma letnią siedzibę, gdzie do okien szumi Mu odwieczny bór, gdzie wszystko, co Go otacza jest dla Niego takie kochane i bliskie. Gdzie może z ławeczki na skrzyżowaniu duktów patrzeć, jak po lesie przemykają rude śmigłe cienie sarn, jak szaraki bez strachu pasą się w trawie w pobliżu siedzącego nieruchomo człowieka, jak o nadchodzącym zmroku ciężka maciora przecina drogę, goniąc małe, pasiaste, rozbrykane dziczki na żer... Tu w tej ciszy — pełnej tysięcy głosów tajemniczych, tu w tym spokoju bezbrzeżnym, na który składa się wiecznie trwały ruch milionów różnych żyjątek Bożych, — tu... Człowiek, na którego barki rodacy złożyli całą, przed Bogiem, potomnymi i historią za Naród odpowiedzialność... wypoczywa.

Wypoczywa i nabiera sił, aby dalej dźwigać to swoje przeogromne, ponad siły ludzkie wyrastające brzemię...

Tu też może Pan Prezydent, jak zwykły obywatel, gdy chętka przyjdzie, z flintą na ramieniu, ze strzelcem lub bez — wyjść sobie bez żadnego ceremoniału do lasu i zapolować bez planu. Co się nawinie. Co szczęście łowieckie samo, bez nieproszonej ludzkiej pomocy, przyniesie...

**
*

Zupełnie inaczej jest na małym polowaniu w gronie ścisłym. Wtedy się poznaje Pana Profesora Ignacego Mościckiego, jako myśliwego. Sposób bycia w stosunku do otoczenia Pana Prezydenta jest tak miły, serdeczny, pełen swobody i wdzięku, że się zupełnie zapomina, że to Prezydent Rzeczypospolitej. Człowiek czuje się zupełnie swobodny, mimo że postać Prof. Mościckiego ma w sobie tyle wewnętrznego, duchowego dostojeństwa i powagi.

Jeden z kolegów tak opisuje polowanie prywatne, w którym Pan Prezydent wziął udział:

„Ponieważ wiedzieliśmy, że Pan Prezydent poluje na kury z psem, a na pędzone kury jeszcze nie polował — postaraliśmy się, aby do Niego projekt takiego polowania doszedł. Udało się. Pan Prezydent przyjechał samochodem z jednym adiutantem.

Pan Prezydent jest naprawdę tak bezpośredni i miły, że z miejsca ujmuje wszystkich. Przedstawiam Dostojnemu Gościowi misternie opracowany, kieszonkowy planik polowania. Na planiku tym są wskazane kierunki pędzenia kur i stanowiska myśliwych. Aby nie tracić czasu i użyć pięknej pogody, — z miejsca ruszamy na stanowiska, bo pierwszy miot jest



Pan Prezydent w mundurze łowieckim fot. W. Pikiel

obliczony tak, aby wprost od szosy udać się na oznaczone miejsca.

Pan Prezydent, trzymając w ręku planik, rozgląda się po okolicy; ja daję różne wyjaśnienia. Pan Prezydent cieszy się z góry na polowanie, jakiego jeszcze nie zna. — Wreszcie stajemy. Trębacz-gajowy daje sygnał i naganka rusza.

Z daleka widać jak rytmicznie chwieją się chorągiewki i zrywają stadka kur, które szybko znowu przed nami zapadają. Aż nam się oczy śmieją tyle tego jest. Już ni daleko przed nami zerwało się kilkanaście pojedyńczych kur i pędzi na nas.

Padają szybkie, nerwowe strzały. Pan Prezydent zabrał ze sobą dwie pięciostrzałowe brauningówki. Jedną trzyma za nim strzelec. Na Pana Prezydenta lecą całe stada i gdy naganka podeszła już blisko, przed myśliwymi wykwitają całe bukiety kur, które w tejże chwili rozlatują się jak strzały we wszystkich kierunkach.

Stałem na sąsiednim stanowisku i ciekawie, spod oka obserwowałem P. Prezydenta. Początkowo strzelając bardzo nerwowo, nie miał prawie rezultatu. Strzelec ledwo Mu nadążał z nabijaniem. Miot się skończył, a kur ubito zaledwie kilkanaście.

Pan Prezydent rozpromieniony zmienia stanowisko. Tu już, widać oswojony z nowym sposobem polowania, strzela dużo i ma jakieś rezultaty.

Tak polowaliśmy do południa. Potem obiad. P. Prezydent, nadzwyczaj zadowolony i ożywiony, chwali sobie nowy rodzaj polowania, bawi wszystkich rozmową, opowiadając dykteryjki.

Na nalegania Pana Prezydenta, ktoś opowiedział zasłyszaną gdzieś myśliwską anegdotkę o... Panu Prezydencie. Śmiał się z niej najserdeczniej.

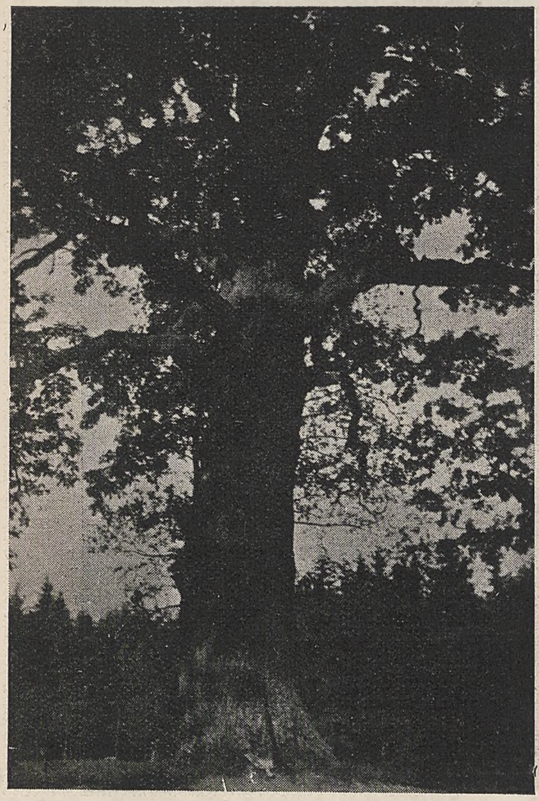
Po obiedzie znów marsz na nowe stanowiska. Idziemy, cały czas do rozejścia się gwarząc swobodnie. Panuje jakaś beztroska, niemal dziecinna wesołość.

Na stanowisku Pan Prezydent już zupełnie opanowuje nerwy i rękę. Kilka miotów przed zmierzchem daje Mu zdobycz z 72-ch ubitych kur.

Po tym podwieczorek. Znowu wesoła, tryskająca humorem pogawędka. Wreszcie bardzo serdeczne, przyjacielskie pożegnanie. Gdy auto P. Prezydenta znikło na zakręcie, zrobiło nam się wszystkim na duszy jakoś szaro i smutno. Jakby odjechał od nas ktoś bardzo drogi i bardzo bliski."

Taką jest prosta, bezpretensjonalna i szczera opowieść „leśnego człowieka" o małym polowanku Pana Prezydenta.

Piotr Kozłowski



fot. J. Krych.

O JEDNYM DRZEWIE

Wyrosłem z ziemi, do słońca pne się,
jak każe prawo w rozległym lesie.

Rozpieram siłą wokoło drzewa,
bo tak już w gęstwie cienistej trzeba.

Wyciągam w górę gałęzie świeże,
braciom podemną wzrost niski mierzę.

Chciwe korzenie w ziemi zanurzam,
by mną nie chwiała wiosenna burza.

Wokoło drzewa schną w cieniu mrocznym,
nademną tylko wiatr podobłoczny.

Zetną, zawalą pnie pozsychane,
a ja zwycięsko w lesie zostanę.

Jan Mar

Z LASÓW PAŃSTWOWYCH

Budżet Lasów Państwowych

Odbywająca się obecnie sesja budżetowa Izb Ustawodawczych zwraca uwagę całego społeczeństwa na plan prac w nadchodzącym okresie gospodarczym całego organizmu państwowego. W szeregu przedsiębiorstw państwowych Lasy Państwowe w r. b. po raz pierwszy — w myśl przepisów dekretu o Państwowym Gospodarstwie Leśnym — nie oczekują od ciał ustawodawczych zatwierdzenia budżetu, lecz jedynie sumy wpłaty netto do Skarbu Państwa oraz t. zw. planu użytkowania, t. zn. normy wyrębu, stanowiącego główną podstawę planu finansowo-gospodarczego. Przypuszczamy, że każdy leśnik, w szczególności leśnik zatrudniony w A. L. P. z zaciekawieniem śledzi losy tych projektów w Izbach. To też — myślimy — dużą wygodą i ułatwieniem dla Czytelników będzie zapoznanie się ze strukturą tegorocznego preliminarza budżetowego Lasów Państwowych. W szczególności każdy z naszych Czytelników zatrudniony w tych lasach, znajdzie tu obraz rozpoczętego 1 października ub. r. zespołowego wysiłku, w którym sam bierze czynny udział. Jest rzeczą ludzką i naturalną, że z rozumienia sensu całości zbiorowej pracy, której się jest uczestnikiem, czerpie się żywą energię i zapał do pracy na swoim wąskim odcinku. Ta również myśl kierowała nami przy przedstawianiu tego szkicu planu finansowo-gospodarczego Lasów Państwowych, którego ciekawsze fragmenty postaramy się omówić w dalszych numerach pisma.

REDAKCJA

★

Jak wygląda preliminarz budżetowy Lasów Państwowych na rok gospodarczy 1937/38?

Rada Ministrów, uchwałą z dn. 29.IX i 29.X 1937 r., zatwierdziła i poleciła wykonanie Ministrowi Rolnictwa i Reform Rolnych, w porozumieniu z Ministrem Skarbu, planu, który przewiduje:

wpływy w wysokości . . .	140.147.000 zł
wydatki w wysokości	99.147.000 zł
czyli dochód netto w wysokości .	41.000.000 zł

Zanalizujemy te dwie pozycje: z czego powstają w p ł y w y i na co przeznaczone są wydatki?

Czy pamiętasz o Pomocy Zimowej?

W p ł y w y:

Grupa I.	1. Dochód z drewna		126.160.000 zł
	2. " z użytków ubocznych . .		3.590.000 "
	3. " z łowiectwa		4.000 "
	4. " z zakładów i urządzeń pomocniczych		1.164.000 "
" II.	5. " z gospodarstw rybnych . .		652.000 "
" III.	6. " z gospodarstw rolnych . .		2.815.000 "
" IV.	7. Różne wpływy . . .		5.762.000 "
		Razem	140.147.000 zł

Najważniejszym dla leśników jest d o c h ó d z d r e w n a, stanowiący 90% całego dochodu netto, to też musimy szczegółowiej się z nim zapoznać.

Otóż, ze sprzedaży następujących sortymentów ma wpłynąć netto:

I. W nadleśnictwach:	
1) z drewna okrągłego, opałowego, drobnicy i karpiny	118.496.000 zł
2) z materiałów ciosanych, łupanych, tartych ręcznie	1.801.000 zł
II. W tartakach:	
z tarcicy, kompletów skrzynkowych, deszczułek posadzkowych	4.928.000 zł
III. W fabrykach dykt:	
z różnych dykt i fornierów	750.000 zł
IV. W składach:	
z różnych materiałów	185.000 zł
Razem netto	126.160.000 zł

Suma 126.160.000 zł jest sumą netto. Wpływy brutto wynoszą bowiem 312.580.389 zł; obciążone są one kosztami: ścinki, wyróbki, zwózki, produkcji i t. p. w kwocie 186.420.389 zł.

Wpływy z użytków ubocznych składają się z kwot uzyskanych ze sprzedaży we własnym zarządzie: nasion, żywicy, siana, wiklin, kopalin i t. d. oraz z kwot pozyskiwanych od dzierżawców: łąk, pastwisk, gruntów ornych i t. d. Stanowią one poważną sumę netto wysokości 3.590.000 zł. Stanowi to 2½% wszystkich dochodów.

Dochód z łowiectwa jest, wbrew opinii wielu leśników, minimalny, gdyż mimo dochodu brutto w wysokości 580.400 zł otrzymanego z terenów wydzierżawionych, z dochodów z odstrzału, ze sprzedaży żywej i bitej zwierzyny, obarczony jest kosztami w wysokości 576.400 zł przeznaczonymi na: ochronę i utrzymanie zwierzostanu w lasach, wynagrodzenia za szkody, łowienie zwierzyny i polowania.

Kolejna pozycja — dochód z zakładów (poza zakładami mechanicznej przeróbki drewna) i urządzeń przemysłowych — projektuje zysk netto z kolei leśnych w wysokości 398.000 zł i z destylarni żywicy, z terpentyniarni, wyłuszczania nasion, elektrowni, młynów, cegielni, browaru i fabryk wódek — 766.000 zł.

Przyjrzyjmy się teraz rozchodom:

Preliminarz przewiduje 99.147.000 zł, z czego na:

1. Administrację	36.838.000 zł
2. Rozchody gospodarcze	12.782.000 zł
3. Różne rozchody ogólne	19.125.000 zł
4. Różne odpisy	9.259.000 zł
5. Inwentarz ruchomy i nieruchomości	21.143.000 zł
Razem	99.147.000 zł

W rubryce administracja umieszczone są wydatki na płace (ponad 22 miliony, gdyż samych funkcjonariuszów etatowych — nie licząc kontraktowych jest 10.424 osób). Poza tymi 22 milionami znajdujemy jeszcze takie pozycje, jak zapomogi, nagrody i wydatki na opiekę dla funkcjonariuszów Lasów Państwowych w kwocie 2,4 milj. zł (w ub. r. 1,5 milj. zł), na inne zapomogi i opiekę dla pracowników i ich rodzin (bursy, stypendia, domy uzdrowiskowe, zasiłki dla kas wzajemnej pomocy) — 250 tys. zł; świadczenia w naturze 1,78 milj. zł. Różne opłaty, składki, wpłaty na rzecz funduszu pracy i uzupełnienie inwentarza składają się na resztę wydatków na administrację.

Drugą pozycję stanowią rozchody gospodarcze, które dzielą się w sposób następujący:

1. Odnowienie lasów	6.890.000 zł
2. Ochrona	1.600.000 zł
3. Urządzanie	1.582.000 zł
4. Melioracje	1.200.000 zł
5. Drogi leśne	1.510.000 zł
Razem	12.782.000 zł

Pozycje te są dla każdego leśnika zrozumiałe; warto jednak zaznaczyć, że projektowane zalesienia w roku gospodarczym 1937/38 objąć mają 38.000 ha (t. j. o 14.000 więcej od powierzchni projektowanej do wyrębu) a poprawki — powierzchnię 23.000 ha.

Następny dział rozchodów — różne rozchody ogólne — zawierają takie pozycje jak podatki — 10.250.000 zł, emerytury — 2.500.000 zł, opłaty ubezpieczeniowe — 300.000 zł, pomoc lecznicza — 1.300.000 zł, opieka nad robotnikiem i świadczenia kulturalno-oświatowe — 800.000 zł (w ub. r. 400.000 zł). Przysposobienie personelu wynieść ma 765.000 zł (suma ta jest blisko trzykrotnie większa od sumy 280.000 zł, preliminowanych w ub. roku gospodarczym na ten cel). Składają się na nią wydatki na: przeszkolenie funkcjonariuszów Lasów Państwowych w kraju i za granicą, utrzymanie szkół dla leśniczych, praktyki wakacyjne dla uczniów i studentów, stypendia, zakup nowych podręczników it.d.

Na doświadczalnictwo przeznaczono 395.000 zł, gdyż funkcje Instytutu Badawczego obejmują powoli co raz to nowe dziedziny gospodarstwa leśnego w zakresie naukowego przygotowania i pogłębienia nieomal wszelkich czynności gospodarczych. Na ochronę przyrody, na parki i muzea przeznaczono — 160.000 zł.

Znacznym wydatkiem w bieżącym roku obrachunkowym będzie budowa nowych domów dla urzędów leśnych oraz osad mieszkalnych dla pracowników (5.607.000 zł). Budowa domów robotniczych, świetlisk, kąpielisk, ambulatoriów, jadalni, przedszkoli, sklepów i t. p. pochłonie sumę 3.392.700 zł. Przebudowa zakładów przemysłowych i transportowych — 8.143.000 zł. Również poważne sumy przeznaczone są (2.300.000 zł) na remont budynków administracyjnych.

St. B.



fot. W. Korsak

ECHA ŁOWIECKIE

Czaty na kuny

Stanowią wysoce pożyteczny zabieg ochronny jednego z największych niszczycieli zwierzostanów.

Trudno nawet wyobrazić sobie, ile ten krwiożerczy rabuś wyrządza szkód. — Zadomowiona para tych istnych „Rinaldo - Rinaldini", notorycznych bandytów — powiem raczej „katów" — w danym rewirze oczyścić potrafi na fest wszystko żyjące na około! — I to nie tylko wśród ptactwa i drobnych zwierzaków dzikich, lecz także wśród drobiu w kurnikach, gołębi w poddaszach i gołębnikach... Tym bardziej, że podobnie swym pobratymcom - tchórzom, łasiczkom — nie tylko dla celów utylitarnych kuny mordują swe ofiary, ale robią to „con amore" - dla samej przyjemności przelewu krwi...

Gdy uda się im wleźć do kurnika nocą, wyduszą co się tylko da! Tak sobie, dla samej satysfakcji.

Kuny dzielą się na dwie odmiany. Pierwsza o białym podgardlu, tak zwana kamionka, czyli kuna domowa, osiada zazwyczaj w starych murach, na strychach wielkich zabudowań, w których zacisznych zakamarkach przebywa dzienną porę, odpoczywając po nocnej „pracy". — O zmierzchu spuszcza się po rynnach lub gzymsach na swe łowy. — Druga zaś, leśna, zaszywa się dla wywczasów w dziuplach starodrzewia w rewirach leśnych. Jest daleko rzadsza od pierwszej, o pięknej, żółtej barwie swego żarłocznego gardła. — Futerko jej ceni się drożej od skórki kamionki. Chociaż i domowa też ma dość wysoką cenę.

Nie można sobie wyobrazić jaki gromki harmider zdolna jest nocami wyprawić miła rodzinka takowa w okresie swych amorów... w miejscach zakwaterowania. Istny „piekielny szabas"! — Miałem nieraz przyjemność delektowania się takimi koncertami! — Zdaje się, że szwadrony kawalerii szarżują nieprzyjaciela... diabły i czarownice z „Brokenu" odbywają swe harce niesamowite! To też obowiązkiem nie tylko myśliwego, ale każdego, dbającego o swój drób gospodarza jest jak najprędzej unieszkodliwić tych raubszyców.



Nie małej dozy cierpliwości wymaga ubicie kuny! Daleko łatwiejszym jest złapanie jej w żelaza czy otrucie strychniną w podłożonych, na jej zwykłych szlakach, w jakichkolwiek bądź „śmiercionośnie", spreparowanych jajkach! — Lecz proceder to dość niebezpieczny! A nastawione żelaza też winny być z wielką znajomością rzeczy odpowiednio zakładane i tylko po ścisłym „odwiterowaniu" podeszew swego obuwia, rąk własnych i samej pułapki — dają dobre wyniki! Kuna — to drapieżnik niezwykle mądry i przezorny! Na pułapki skrzynkowe, na ścieżkach ustawiane z zachowaniem tych samych ostrożności — też nieźle idzie nocą. Prawdziwy myśliwy — zawsze będzie wolał upolować „bryganta" — a nie złapać zdradziecko, chociaż i zasłużenie. — Najlepiej to robić zimą, zaobserwowawszy tropy na śniegu! Chociaż i po „czarnej" stopie gardzić tymi łowami nie należy ze względu na pożyteczność akcji!

Kuna zwykle wychodzi swym rannym śladem wchodowym. Na kwadrans przed zachodem słońca, zataiwszy się umiejętnie — pewni będziemy „stuknąć" złodzieja! — Naturalnie, ponieważ odbywa się to polowanie śród podwórzy oraz miejsc przez ludzi zamieszkałych — trzeba uprzedzić o tym wszystkich, tak ze względu na niebezpieczeństwo postrzelenia kogoś, jak i dla niepłoszenia obiektów, pożytecznych tych czatów.

Naturalnie, że upolowanie już w prawdziwym znaczeniu tego słowa dzikiej kuny, tak zwanego tumaka, w lasach przedstawia stokrotnie większe trudności w odnalezieniu drzewnej jej kryjówki, ale futerko jeszcze cenniejsze, no i satysfakcja — „grzecznie sroga" — jak mawiali antenaci. — Więc, „pro bono"... kur, kaczek, gołąbków, zajączków i ptaszków różnych — na kuny! na kuny domowe, czy leśne! I kabza nasza nie skrzywdzoną zostanie i Św. Hubert — nam pobłogosławi!

Hajda — na czaty! Przy każdej okazji!

Adam Rzewuski

KRONIKA ŁOWIECKA

— Przy Polskim Związku Łowieckim, analogicznie do istniejących i sprawnie działających Sekcyj Ochrony Niedźwiedzia, Ochrony Łosia i Ochrony i Hodowli Jelenia, powstaje w najbliższym czasie Sekcja Ochrony Bobra.

Powołanie do życia tej Sekcji spotka się niechybnie z uznaniem ogółu myśliwych i miłośników przyrody.

— Z Białowieży nadeszła radosna nowina, iż w dn. 15 ub. m. założycielka przyszłego rodu niedźwiedzi białowieskich, niedźwiedzica Lola, wydała na świat niedźwiadki (conajmniej 2). Samopoczucie matki otoczonej troskliwą opieką jest zupełnie dobre. Doskonale czują się również 4 młode niedźwiadki sprowadzone z Rosji Sowieckiej.

— W tym samym czasie w lasach rzepichowskich (przejętych przez A. L. P.), podczas polowania na grubą zwierzynę 16 ub. m. padł okazały niedźwiedź-samiec. Jak wykazało szczegółowe dochodzenie, myśliwy strzelił do niedźwiedzia w obronie własnej, w tym momencie, kiedy zwierz, posłyszawszy jego okrzyk ostrzegający sąsiada, wspiął się na tylne łapy i zamierzał atakować myśliwego.

— Jak donosi prasa codzienna w Puszczy Białowieskiej rozpoczęły się doroczne polowania reprezentacyjne. Ale o nich później i szczegółowiej.



fot. W. Korsak

CO PRZYNOSI PRASA ŁOWIECKA

W nr 2/1938 r. *Łowca Polskiego* — A. Śliwiński — „Wiedeń 1910 i Berlin 1937" — w artykule autor porównuje wyniki tych dwu międzynarodowych wystaw łowieckich, przy czym konstatuje, że łowiectwo w ogóle, a łowiectwo polskie w szczególności, uczyniło pomimo nie sprzyjających w międzyczasie okoliczności, znaczne postępy. Inż. T. Śliwiński w art. „Rekordowe wieńce jeleni na Międzynarodowej Wystawie Łowieckiej w Berlinie" przeprowadza dokładne porównanie wieńców polskich, niemieckich, czechosłowackich, rumuńskich i węgierskich, stwierdzając przy tym znaczną poprawę naszych jeleni białowieskich, które rokują nadzieje na przyszłość. Prócz tego artykuł Inż. W. Mariańskiego „Krajowe spłonki myśliwskie systemu Gevelot" oraz Sprawozdanie przedstawiciela Międzyklubowego Komitetu Kynologicznego delegowanego na IV Kongres Kynologiczny w Paryżu — B. Przychodźki.

Łowiec styczniowy (Organ Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego — Lwów) wyszedł pod hasłem dzika. Widzimy w nim piękny wiersz L. hr. Starzeńskiego — „Ostatnie Polskie Łowy" o polowaniu na odyńca z ogarami. Prof. Dr. B. Fuliński w rozprawie „Z historii naturalnej dzika" zajmuje się systematyką świniowatych (Suidae), wyróżniając u dzika kilka podgatunków, podając ich morfologię oraz biologię. Dalej znajdujemy wspomnienia myśliwskie J. hr. Bielskiego „Pamiętne łowy" i „Z psami na dzika" z notatek ś. p. H. Preka. Bardzo wartościową jest praca mgr. S. Pilawskiego „Rozmieszczenie dzika w Polsce" z mapką, która pozwala w przybliżeniu określić największe skupiska czarnego zwierza. Dalej zestawienie nagród przyznanych na Wystawie w Berlinie za szable dzicze, nowelkę T. Niwickiej i szereg drobniejszych notatek i szkiców, poświęconych dzikowi.

Myśliwy (Poznań) — styczniowy numer zawiera między innymi: artykuł Dr. Inż. J. Podgórnego „Z Międzynarodowej Wystawy Łowieckiej w Berlinie", artykuł Dr. L. Ossowskiego „Aklimatyzacja zwierzyny i odświerzanie krwi w łowiskach", w którym autor porusza kwestie niewłaściwego poprawiania stanu jeleni nizinnych przez sprowadzenie górskich, niepożądanego krzyżowania naszych jeleni z wapiti lub sarn z sarnami syberyjskimi; artykuł Dr. A. Brosiga o I. F. Ridingerze, augsburskim malarzu i miedziorytniku (1698 — 1767), który stworzył szereg cennych dzieł na tematy myśliwskie; T. Metziga „Nieco o psach myśliwskich" z podaniem podstawowych cech rasowych. Z utworów literackich mamy nowelki J. Holzerówny „Ślady na śniegu" i „Zimowe dary Św. Huberta". Wreszcie „Opis polowania zimowego w kniei pomorskiej" — J. Wysockiego. Prócz tego szereg aktualnych wzmianek i notatek.

inż. W. Lindemann.

„BALTAZOR"

(OPOWIEŚĆ LEŚNA)

(Dokończenie)

Chciała mu Kasia powiedzieć: — Pietrusiu mój złoty. Nie bundź zazdrosny i głupsi. Baltazor śtyry ma nogi, a ty dwie. Kasia bardzo go lubzi, jeno ze w syrcu dla nigo co insego chowa, a co insego dla ciebzie...

To mu chciała powiedzieć, a nawet owego Baltazora pokazać.

A tu Pietrka znów przy kładce nie ma, choć widział znak!

Ulina powiada: „posed ciebzie po zagaju sukać".

Taki ci wej niecierzpliwy! A tam matka na miedzy stanęli i Kasię wołają. Musi Marcin w odwiedziny przyśli. Niesporo wracać. Tak się pięknie o południu zaczęło, a o zachodzie już smutek...

Zato Pietrkowi Sikorze nie było smutno, ani wieczorem, ani nazajutrz. Dwie zdobycze w ręce mu idą: łoś i Kasia.

Pieniądze będą, jeśli będzie miał skórę i rogi. Odrazu pójdzie z wódką i jej rodzicielom się po-

kłoni. I cóż z tego, że gospodarska córka. O sobie też może powiedzieć, że syn gospodarski, że grunt ma. Kto go o trzysta kilometrów sprawdzać będzie? Na jesieni służbę kończy. Ożeni się i tu osiądzie. A jeśli starzy będą niezgodni, toć i tak dziewucha będzie jego, po oczach jej widać.

Naradza się z kolegą. Wszystko da się zrobić, byle był kupiec. Łazi tu jakiś z workiem i koszem. Trzeba go pilnować. Co dzień krąży po wsi, przecie tu jego „chazuka", jego monopol handlowy.

Pod wieczór było, gdy nadszedł. Wszystko może kupić i wszystkiego dostarczyć. Bardzo uczynny i grzeczny, każdemu lubi wygodzić, a szczególnie takim... Aj! Cmoknął z uwielbieniem.

Nazywa się Motyl. Icek Motyl, wszyscy jemu znają. Może kupić, zacoby nie? On wie, o co chodzi. On o wszystkiem wie, co jest we wsi, w polu i w lasu. Ten zwirz szkodę robi, leśniki pewnie go dla jakiego znacznego urzędnika trzymają, a głupie tutejsze chłopy już polować zapomniały. Nawet strzelbów nie mają, jeszcze Ruski im odebrał. Ten zwirz w każdy chwyli może przecie uciec w świat — kto jemu zabroni? On kupi i dobrze zapłaci. Sekret zachowa. Sza! Sioj! Zrobione. Tylko mięsa nie chce, duży kram, teraz lato...

Z kolegą obrobione, pomoże. Broń ze stojaków udało się nieznacznie zabrać, ostre naboje również się znalazły. Noc nadchodzi. Pal sześć krótką letnią noc. Dla tak rzadkiej i cennej zwierzyny warto ją poświęcić.

Jeszcze sowa w starym boru hukała, a bąk zanurzywszy dziób w wodzie stękał rozgłośnie w bagienku, gdy oni na skraju piekiełka stanęli.

Wiatr od olch w stronę zagaja pociąga. Kolega zachodzi z przeciwnej strony, buty zdejmuje i brnie po wodzie do kępy olszynek, a Sikora na brzegu zagaja pod krzakiem zasiada.

Mleczna mgła roztacza się niską, równą warstwą nad bagnistą bielą i otula spód olchowej kępy. W miarę jak świt nasyca polanę błękitnawą światłością, warstewka mgły grubieje, staje się lżejszą i bardziej srebrzystą. Głos biegnie donośniej, za to wonie obce zwycięża rzeźki zapach rosy i trawnej świeżości.

Ktoś stąpa po wodzie. Ktoś uderza kijem w szuwary. Ktoś obcy idzie. Drgają kropelki białej mgły. Ruszył się łoś z bezpiecznej olszynki. Trzeba do gęstego zagaja umykać. Tam jego zimowa spiżarnia, tam jego ludzki przyjaciel co mu ranę leczył i wolność przywrócił...

Biegnie łoś lekkim truchtem przez biel podmokłą w białej mgle cały nieomal ukryty, a tylko łeb jego wielki, potulny i trwożny, tylko rosochy szeroko jako dłonie otwarte nad warstwą mgły się kołyszą.

Oczy ma w światło poranka wpatrzone, w uszy wpada mu jeno poranny świergot leśnych ptasząt. Zbliża się stary Baltazor chętnie do miejsca, gdzie złocisto zielone gałązki podawała mu bez szelestu dobra ręka.

W tem cichy świst, głuche uderzenie i huk okrutny.

Pada stary łoś, racicami w konaniu drze trawę i ziemię. Gasnącym spojrzeniem obcego widzi. Może od Kasi w ostatniej chwili ratunku czeka...

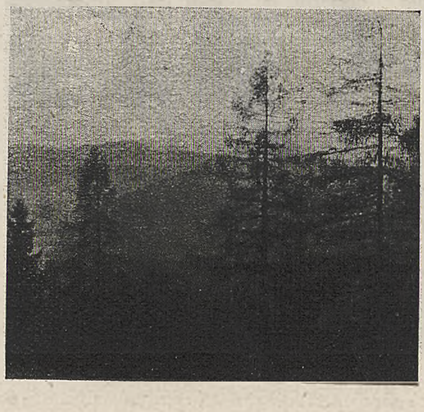
**
*

Czemu ty Kasiu, zbudzona chłodem poranka, ciepła od snu letniego, przeciągasz się teraz we drzwiach chaty? Lubo się przeciągasz pomyślawszy o swoim Pietrku!

Czemu ty, Kasiu, pusty skopek upuściłaś, gdy od strony bieli doleciało cię echo wystrzału?

**
*

Sikora z kolegą rychło się z łosiem sprawili. Obadwa mieli noże, obudwom nie pierwszyzna. Skóra i rogi do worka. Cąber gospodyni upiecze, nad resztą niech się w pobliskim strumyczku raki zabawią. Gajowy śladu nie znajdzie. Zanim starszy wstanie, już strzelba będzie na miejscu, a oni w kwaterze. Icek w obiad przyjdzie. Wieczorem wódka i Kasia.



Już są nad rzeką. Wór ze skórą i rogami dobrze w łozie nadrzecznej ukryty. Kolega z cąbrem do wsi już poszedł. Sikora jeszcze ręce ze krwi w rzece przy kładce myje. Strzelba leży na brzegu.

Dumny jest z siebie. Strzał był wyborny! Odrazu go zwalił — bez poprawki. Czy ma się teraz bać kogo, albo sobie wyrzucać, że źle zrobił? Nie! Od tego jest przecie dziki zwierz, aby nań polować. „Ja go dziś nie zabiję — to jutro zabije go jaki pan albo urzędnik. Zawszeć on od kuli zginąć musi, aby się skóra nie zmarnowała!"

Jakie piękne słonko z poza różowych chmurek wyłazi. Jakże te skowronki ładnie śpiewają — niech że ich!

Ktoś biegnie ode wsi. Trawa szeleści, czyjeś piersi ciężko ziają. Obejrzał się. Kasia!

— Panna Kasia! Dzień dobry! — roześmiał się z uciechą.

Kasia dyszy zmęczona, patrzy dziwnie na niego, patrzy na strzelbę. Jakaści wylękła, nie mówi nic. Trzeba się jej najpierw pochwalić.

— Powiem Kasi w sekrecie coś! Z samego rana już mi się udało...

— Co?

— Polowanie na rzadkiego zwierza. Fajny zwierz — łoś się nazywa. Strzeliłem i trup odrazu.

— Ty strzeliłeś? Do łosia? Do mygo Baltazora? Ty!

Przez chwilę dech jej zaparło.

— Tyś zabiuł Baltazora? Jakieś ty móg! Kai tyś sumienie mioł? Idź prec, skądeś przysed! Niechce cie znać i zidzić! Póki mego zycia nie chce, nie chce!

Odwróciła się raptownie. Zasłoniła oczy fartuchem i pochylona, jakby złamana we dwoje, wracała ku swojej chacie.

**
*

Omylił się Piotr Sikora. Służba leśna strzał słyszała. Znaleziono ślady. Wdrożono natychmiast śledztwo surowe, sam Szreniawa je prowadził.

I cóż Kasi z wyroku...

Jan Szczepkowski.

ŚCIEŻKĄ LEŚNIKA
w Gorganach Wschodnich
(Foto-gawęda)

III. Zręby



1



2



3



4

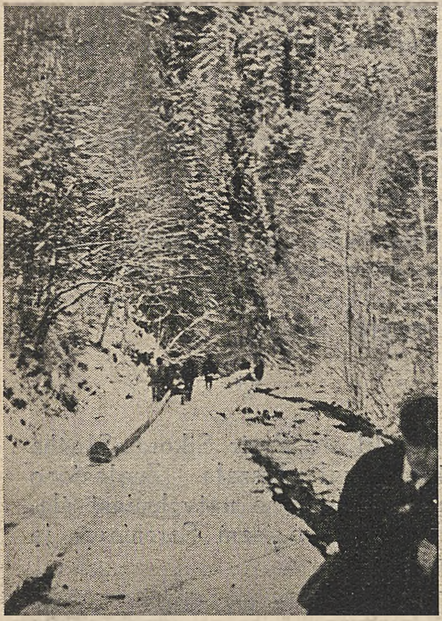
Ścinka leśna posiada pewną analogie do żniw rolnika, lecz jest bardziej od nich złożona. Zrąb należy wyznaczyć, pomierzyć jego powierzchnię, po tym — drzewa ściąć, poklasyfikować na różne sortymenty i zmierzyć pozyskane drewno, wreszcie — wywieźć ewentualnie do tartaków dla dalszej jego przeróbki (1).

Rutynowani rębacze ścinkę przeprowadzają prawidłowo. Nie trudno przy tej pracy o nieszczęśliwy wypadek, szczególnie w stromym, górskim terenie.

Gdy w lasach nizinnych stosujemy z reguły ścinkę jesienną, to w górskich przeprowadzamy nadto ścinkę letnią, którą rozpoczynamy zwykle w maju, gdy kora świerkowa daje się łatwo oddzielić od strzały drewna (2).

Przy ścince jesiennej — pomiar pozyskanego drewna musi się niejednokrotnie odbywać przy grubej szacie śnieżnej i mroźnej pogodzie. Wtedy praca ta staje się specjalnie uciążliwa (3).

W terenie górskim drewno użytkowe po ścince i wyformowaniu musi być sprowadzone do doliny potoku, częstokroć za pomocą t. zw. ryz. Zależnie od spadków terenu kloce zjeżdżają w dół ze znaczną chyżością i nieraz łamią się, jak zapałki. Gdy zalegnie duży śnieg — zryzowane drewno należy wydobyć z pod niego i załadować na sanie (4). W górach wywóz drewna najczęściej przeprowadza się w zimie. Należy uprzednio przygotować drogi wywozowe i zakontraktować wozaków (5).

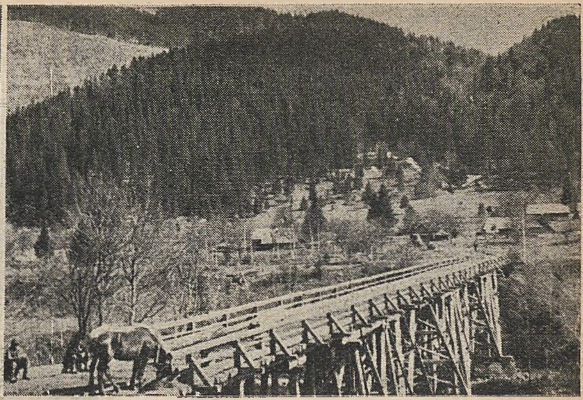


5



6









Górne: *7, 8, 9* Dolne: *10, 11, 12*

Oto niektóre z typów wozaków karpackich wewnątrz „koliby" leśnej. Ten trzeci w środku — to t. zw. manipulant, pracownik, czuwający nad dobrą organizacją wywozu i prowadzący księgowość tej pracy (6).

Na drodze wywozowej trzeba zazwyczaj postawić liczne mostki, a nieraz — kosztowne mosty. Widoczny tu most, przerzucony przez Bystrzycę Sołotwińską, posiada wysokość środkowego przęsła 27 m. Jest to most prywatny, zbudowany wyłącznie dla wywozu drewna (7). Drewniana konstrukcja tego mostu jest dla fachowca ciekawa (8). Takich prywatnych mostów, służących wyłącznie do wywozu drewna, jest na Bystrzycy Sołotwińskiej trzy. Budowle te (9) swymi kosztami obciążają konto kosztów transportu drewna, co w praktyce oznacza obniżenie wartości drewna na pniu.

Zręby górskie są odległe od siedzib ludzkich. By umożliwić wywóz drewna, należy nie tylko rozmieścić robotników i wozaków w „kolibach" (10), lecz i wybudować w pobliżu zrębów stajnie dla koni (11). Stajnie, rozrzucone wśród lasów, mogą pomieścić kilkadziesiąt koni, zaś obok w „kolibach" śpią wozacy, przy tradycyjnej „watrze" — ognisku

Po wielu wysiłkach wydostaje się drewno do lepszej drogi (12), po czym dowozi się dłużyce do składowisk, koło toru kolejki, gdzie drewno użytkowe miękkie układa się w t. zw. „mygły" (13). Na składowiskach ładuje się drewno na wagony kolejki leśnej (14), która wiezie drewno do odległego o kilkadziesiąt kilometrów tartaku (15).

13 *14* *15*






16


17


18

Kolejka leśna musi być fachowo i solidnie zbudowana (16), a jej mosty — posiadać solidną konstrukcję (17). Kolejka leśna posiada również swoje stacyjki (18).

Drewno przetarte na tartakach wędruje na rynki świata, odgrywając bardzo poważną pozycję w bilansie handlowym Polski).*

Zygmunt Wandurski
(Sołotwina — Gorgany Wschodnie)

PRZEGLĄD ECH LEŚNYCH

Kronika leśna

Pomoc wydatną przy zalesianiu nieużytków okazał, jak nam komunikują, p. L e o p o l d J a n K r o n e n b e r g z Wieńca pod Włocławkiem, dostarczając bezinteresownie materiału potrzebnego do ustalenia wydm na obszarze 30 ha we wsi Bodzia, powiatu nieszawskiego. Za ten obywatelski czyn skierował Urząd Wojewódzki Warszawski do p. Kronenberga specjalne podziękowanie. Vivant sequentes!

O liceum leśnym w Delatynie podało niedawno notatkę jedno z pism leśnych („Aktualne Wiadomości Leśnicze"). Jak się dowiadujemy polega to na nieporozumieniu. Informator pisma miał może na myśli Państwową Szkołę dla leśniczych w Bolechowie, której wymagania od kandydatów zostały podniesione. Na razie są dalekie projekty uruchomienia tylko d w u liceów leśnych, na miejsce istniejących Średnich Szkół leśnych: w Białokrynicy pod Krzemieńcem i Żyrowicach pod Słonimem.

---

*) Patrz „Echa. Leśne" 1937, str. 655 i 722.

Z Kursów Rolniczych im. St. Staszica. Ukazały się dalsze 3 lekcje Kursu dla Straży Leśnej poświęcone: „S z k ó ł k o m l e ś n y m — w opracowaniu i n ż. M a r i a n a S o s n o w s k i e i d r. S t a n i s ł a w a T y s z k i e w i c z a oraz „Wiosennym uprawom leśnym" — inż. M a r i a n a S o s n o w s k i e g o. Jak podawaliśmy w Nr. 4 Ech (str. 76) kurs tegoroczny wydany został drukiem; w tekście szereg wyraźnych ilustracji.

Międzynarodowa konferencja eksporterów drewna odbyła się w ub. tygodniu w Warszawie (patrz „Echa" Nr. 3 str. 55), której tematem były sprawy: porozumienia z Kanadą odnośnie eksportu drewna na rynek brytyjski i obniżenie kontyngentów eksportowych na r. 1938. Zebranie postanowiło jednogłośnie w uzupełnieniu decyzji, powziętej na ostatnim zjeździe w Sztokholmie (wrzesień 1937) zmniejszyć globalny eksport roczny drewna z objętych konwencją krajów o 180.000 standartów (1 std = 4,672 m^3), co łącznie z poprzednio postanowioną redukcją eksportu oznacza zmniejszenie o 580.000 std w porównaniu z kwotami ustalonymi na 1937 r. W sprawie porozumienia z Kanadą żadnych uchwał nie powzięto, tak, że sprawa pozostaje w tym stadium, w jakim znajdowała się w r. 1937. (PAT).



Ceny eksportowe dębowego drewna fornierowego. Według danych „Syndykatu Prasowego dla leśnictwa, przemysłu i handlu drzewnego" uzyskały Lasy Państwowe w Niemczech za drewno dębowe fornierowe cenę zł. 1000 za m^3 I kl., 600 zł. — II kl. i zł. 450 — III kl. franco granica polsko-niemiecka.

Polsko-angielskie porozumienie co do cen na meble gięte. W pierwszej połowie stycznia bawiła w Warszawie delegacja importerów angielskich celem na-

wiązania rokowań w sprawie układu co do cen na meble gięte. Po długich i niekiedy burzliwych obradach przedłużono porozumienie z r. 1937 na rok 1938, przy tym ceny nie zostały zmienione. Jedynie zmodyfikowano warunki dostawy w tym sensie, że cena, którą dotychczas rozumiano loco skład importera, obecnie obowiązuje c.i.f. angielski port. W/g prasy fachowej należy to rozumieć jako wzrost ceny w stosunku 5 od 100.

Statek do przewozu drewna zamówiło w końcu grudnia ub. r. na jednej ze stoczni angielskich Polsko - Brytyjskie Tow. Okrętowe Sp. Akc. Statek ten będzie miał 2100 ton nośności przy 11 węzłach szybkości.

Wystawa grafiki myśliwskiej została otwarta w Poznaniu pod protektoratem prezesa Polskiego Związku Łowieckiego gen. Sosnkowskiego. Przyznane na niej będą dość liczne nagrody pieniężne za najlepsze prace. Na wystawie zgromadzono około 200 eksponatów. Oprócz artystów obecnej doby reprezentowani są dawni mistrze, jak Fałat, Wyczółkowski i Skoczylas.

V Północny Kongres Leśny, odbył się latem ub. r. w Sztokholmie z udziałem 850 uczestników, przedstawicieli nauki leśnej i gospodarstwa leśnego Szwecji, Norwegii, Finlandii i Danii. Poprzednie 4-ry Kongresy miały miejsce: I — w Göteborgu w r. 1923, II — w Helsinkach w r. 1927, III — w Oslo w 1930 i IV — w Kopenhadze w r. 1934. Zgóry ustalono cztery wycieczki do lasów szwedzkich dla omówienia czterech głównych tematów. Każdy z uczestników mógł, według swoich osobistych zainteresowań wybrać jedną z wycieczek, trwającą 4 dni.

Wycieczka I udała się do lasów Norrlandii (północ) i poświęcona była zagadnieniu hodowli i odnowieniu lasów świerkowych. Badania prof. K. Hesselmana nad wpływem próchnicy na jakość przyrostu i odnowienia lasu, były głównym tematem dyskusji. Na powierzchniach doświadczalnych prof. Hesselman wykazał, że zagadnienie to wiąże się ściśle z ilością azotu w warstwie próchnicznej. Wycieczka II z najliczniejszym udziałem uczestników zwiedzała lasy Värmlandii i Dalarnii (centralna Szwecja) dyskutując nad: „racjonalnym traktowaniem drzewostanów z punktu widzenia biologicznego i ekonomicznego". Ożywiona wymiana zdań miała miejsce przy zagadnieniu: „traktowanie całych drzewostanów czy pojedyńczych drzew?" Wycieczka III z udziałem b. generalnego dyrektora lasów niemieckich v. Keudella zajmowała się starym tematem: „Odnowienie sztuczne czy naturalne"? Równocześnie poruszono zagadnienie szkód powstałych przez Trametes radiciperda. Wycieczka IV — udała się do południowych prowincji Szwecji: Smalandii i Ostgotlandii, dyskutując nad zagadnieniem rozmieszczenia lasu jako wyniku czynników geologicznych i roślinno-geograficznych. Po odbytych wycieczkach uczestnicy zebrali się w Sztokholmie dla ponownego przedyskutowania wszystkich poruszonych zagadnień. Zamknięcie Kongresu miało miejsce w obecności szwedzkiego następcy tronu i osobistości ze szwedzkich i fińskich kół rządzących. (Zeitschrift für Weltforstwirtschaft" Tom V, zeszyt 2/1937).

Porozumienie leśne między Niemcami a Jugosławią. Jednym z realnych objawów pogłębienia stosunków gospodarczych niemiecko - jugosłowiańskich jest decyzja obu rządów w sprawie utworzenia Niemiecko - Jugosłowiańskiego Komitetu do Spraw Gospodarki Leśnej i Drzewnej, w skład którego wejdą rzeczoznawcy obu krajów. Jakkolwiek postanowienie to zapadło zasadniczo już we wrześniu ub. roku, wykonanie jego w chwili obecnej zdaje się pozostawać w związku z wizytą premiera Stojadinowicza w Niemczech. Komitet pozostawać będzie pod kierownictwem państwa i w porozumieniu z komisjami rządowymi obu Rządów będzie opracowywać wszelkie zagadnienia, dotyczące obrotu niemiecko - jugosłowiańskiego w dziedzinie leśno-drzewnej. Będzie on występować z wnioskami, zmierzającymi do poprawy i pogłębienia tych obrotów. Tak ściśle uzgodnione sprawy gospodarki leśno-drzewnej między Niemcami a Jugosławia posiadają doniosłe znaczenie, jeśli się uwzględni fakt, że już teraz Niemcy zajmują trzecie miejsce wśród krajów, importujących drzewo z Jugosławii. Łączna wartość zakupów rocznych drewna jugosłowiańskiego przez Niemcy wynosiła dotychczas 157,6 mil. dynarów. W następstwie zawartego porozumienia przewiduje się znaczne powiększenie tej pozycji przy jednoczesnym wzmożeniu wydajności jugosłowiańskiej gospodarki leśno - drzewnej. (Dziennik Berliński z dn. 21.I.1938 r.).



fot. B. Świerzewski

Kłopoty leśników w Tunisie. Lasy Tunisu dzielą się na dwie odmienne strefy położone na północy i południu kraju. W strefie północnej gatunkami panującymi są: dąb algierski (Quercus mirbeckii) oraz dąb korkowy (Quercus suber) występujące na obszarze 250.000 ha. Zarówno dąb algierski jak i korkowy są intensywnie eksploatowane, będąc poważną pozycją w bilansie handlowym Tunisu (dąb korkowy) bądź też dostarczając wysokowartościowych podkładów kolejowych (dąb algierski). Przy eksploatacji tych lasów miejscowa ludność znajduje szerokie zatrudnienie, stanowiące niejednokrotnie jej jedyny środek zarobkowania.

W strefie południowej lasy nie są dotychczas należycie wyzyskane z uwagi na trudności terenowe. To też nosi ona nawet nazwę „martwej krainy". Po roku 1900, a zwłaszcza wkrótce po zakończeniu wojny, dzięki rozwojowi górnictwa, „martwa kraina" dostarczała kopalniaków (Pinus aleppo). Jednakże w latach kryzysu, to jest w 1928 — 1932, zapotrzebowanie na kopalniaki spadło do zera i zasoby leśne tej części Tunisu znów stały się w przeważnej mierze bezużyteczne. Ponieważ obszar zajęty przez lasy sięga 750.000 ha, przeto władze francuskie czynią wysiłki celem wyzyskania tych bogactw. Lasy „martwej krainy" zawierają w górnych strefach dzewostany z Pinus aleppo, pozatym zaś mieszane z domieszką Quercus illex i Oleaster. Ponieważ dotychczas użytkuje się tylko 40% możliwej do pozyskania (przy zachowaniu zasad racjonalności i intensywności gospodarstwa) masy drzewnej, przeto leśnicy francuscy projektują na terenie Tunisu paliwo płynne używane przy wszelkiego rodzaju motorach całkowicie zastąpić drewnem lub węglem drzewnym. (Zeitschrift für Welt forstwirtschaft. Tom V, zeszyt 2/1937).

Gospodarka leśna w Abisynii. Faszystowska milicja leśna, przystąpiła do inwentaryzacji lasów abisyńskich, budując równocześnie wielkie zakłady przemysłu drzewnego w Addis-Abebie i okolicach.

Kronika wydarzeń

Z KRAJU

IMIENINY PANA PREZYDENTA

Dzień imienin Pana Prezydenta zaznaczył się w całym kraju wyrazami hołdu, jaki starsze społeczeństwo, władze i młodzież składały, dekorując miasta, śląc depesze i biorąc udział w specjalnych obchodach ku czci Dostojnego Solenizanta.

Pan Prezydent dzień swych imienin spędził w Wiśle, tam też skierowane zostały depesze z życzeniami premiera w imieniu całego Rządu, i od marszałków Sejmu i Senatu. W dniu imienin młodzież była zwolniona od nauki, a po nabożeństwie wzięła udział w akademiach szkolnych, których trzonem było zaznajomienie młodzieży z przebiegiem życia i wynikami pracy Pana Prezydenta na odcinku nauki i obecnym, najwyższym w Państwie stanowisku. Chorzów uczcił Tego, który go wskrzesił, uruchomieniem trzeciego wielkiego pieca karbidowego, nieczynnego już od 8 lat. Łącznie z tym fabryka związków azotowych w Chorzowie przyjęła do pracy dodatkowo kilkudziesięciu robotników.

PRZYJAZD REGENTA HORTHY'EGO

Przyjazd regenta Horthy'ego do Krakowa został wyznaczony na 5 lutego. Regent przyjedzie pociągiem dworskim, noszącym nazwę „Turan", w towarzystwie dość licznej świty, bo blisko 20 osób. Przyjeżdża syn regenta, minister spr. zagr. Kanya, oraz cały szereg wyższych urzędników i adiutantów. Kraków stroi się w szybkim tempie na przyjęcie dostojnego i drogiego nam gościa. U stóp Wawelu wzniesiono bramę tryumfalną, a cała droga przybrana będzie od dworca kolei pękami chorągwi, masztami itp. W Barbakanie nastąpi oficjalne powitanie gościa przez miasto. Delegacje wystąpią w strojach regionalnych. Na Zamku Wawelskim na cześć regenta Pan Prezydent wyda galowy obiad i raut.

„SREBRNY WILK" DLA WOJ. GRAŻYŃSKIEGO

Naczelny skaut świata, gen. Baden Powell, nadał przewodniczącemu polskiego Harcerstwa, wojew. M. Grażyńskiemu najwyższe odznaczenie skautowskie „Srebrnego Wilka". Wręczenie tej odznaki miało miejsce w ambasadzie angielskiej w Warszawie. Amb. sir Kennard wręczając odznakę dr. Grażyńskiemu oświadczył, że gen. Baden Powell chciał osobiście wręczyć „Srebrnego Wilka" przewodniczącemu polskiego harcerstwa w czasie zlotu (jamboore) w Holandii, lecz z powodu choroby wojew. Grażyńskiego uległo to odroczeniu i że on jest obecnie wyrazicielem wielkiego uznania naczelnego skauta świata dla wysokiego poziomu harcerstwa polskiego, co jest w dużej mierze zasługą dr. Grażyńskiego.

BUDUJEMY ŚCIGACZE

Łódź podwodna O.R.P. „Orzeł" wykańcza się obecnie w dokach stoczni holenderskiej (jest tam również w budowie bliźniacza łódź „Sęp"); fundusze na tę łódź dało społeczeństwo, a Liga Morska i Kol. gromadziła składki. Obecnie L.M.K. przystąpiła do zbiórki na budowę ścigaczy, projektując wybudowanie 18 takich łodzi w ciągu 2 lat. — Ścigacze są to nawodne łodzie torpedowe o wielkiej szybkości, które mają za zadanie atakowanie wszelkich, nawet największych okrętów torpedami. Jeden ścigacz kosztuje 600.000 zł., to też województwa i stolica zamierzają, każde z nich, wybudować ścigacza o wybranej przez siebie nazwie. I tak Warszawa zebrała już na ścigacz „Warszawa" około 100.000 zł., wojew. krakowskie też rozpoczęło zbiórkę, a zapewne wkrótce akcja ta ogarnie wszystkie województwa.

ZORZA POLARNA WIDZIANA W POLSCE

25 stycznia w całej Polsce, a również w Europie zachodniej aż po Rzym zaobserwowano zorzę polarną, co jest niezwykle rzadkim zjawiskiem w tej szerokości geograficznej. — Podziwiały wszędzie piękną grę zmiennych barw liczne tłumy, budząc wśród ludzi prostych silne wrażenie, a w niejednej miejscowości powodując alarmy pożarowe.

W r.ub. tej zimy zorza polarna była raz już widoczna w Gdyni i na Wileńszczyźnie. Piękne to zjawisko elektromagnetyczne ma związek z okresami większym plam na słońcu.

Plamy słoneczne, widziane za pośrednictwem lunety, są wirami gazów w atmosferze słońca, co odpowiada cyklonom na ziemi (gwałtowna burza). Ciemniepszą swą barwę, od tarczy słonecznej, widoczną dla nas (przez zaciemnione szkło) zawdzięczają niższej temperaturze (o około 2000° C), a zatem mniejszemu jarzeniu się. Otóż, gdy pojawią się większe plamy słoneczne (a tak było teraz), wówczas powoduje to zaburzenia na ziemi pod postacią burz magnetycznych, co się objawia i pod postacią pięknych zórz polarnych. Zjawisko to tworzy się w najrzadszych, a więc najwyższych częściach atmosfery ziemskiej, na wysokości kilkuset kilometrów ponad ziemią i w odległości tysięcy kilometrów od miejsca, skąd zorza jest obserwowana.

ZE ŚWIATA

W GENEWIE NIC NOWEGO

Obecna sesja Rady Ligi Narodów, która się zaczęła 26 stycznia r. b., nie przyniesie zdaje się nic realnego, bo nawet o solidarne papierowe uchwały coraz trudniej. A na stole konferencji leżało kilka ważnych spraw — lecz nader drażliwych, jedna — to wojna japońsko-chińska i odpowiedź Chinom na ich wezwanie o pomoc i sankcje przeciwko napastnikowi, druga — to sprawa palestyńska, trzecia — sprawa reformy paktu Ligi Narodów i uzgodnienie poglądów wszystkich członków Ligi na sam charakter Ligi Narodów w obecnym jej składzie. Wobec tych spraw ważna kwestia surowców i przeludnienia została potraktowana już po macoszemu, co stwierdził w swej deklaracji delegat polski, min. Komarnicki, wzywając w imieniu Rządu polskiego do stworzenia specjalnego organu, którego zadaniem byłoby badanie zagadnień emigracyjno-kolonialno - surowcowych. Min. Beck, który po parodniowym pobycie opuścił Genewę, wygłosił krótkie przemówienie na posiedzeniu Rady. Powołując się na swoje oświadczenie w Sejmie, pokreślił nasz min. spr. zagr., że Polska będzie szukać zawsze równowagi między prawami a obowiązkami, przy czym„ przywiązuje przede wszystkim wagę do treści współpracy międzynarodowej", a mniej do formy. Było to potwierdzeniem tezy polskiej, którą uznaje coraz więcej państw, że na gruncie obecnej Ligi Narodów trudno o faktyczne porozumienie międzynarodowe. Po wyjeździe min. Becka głównym delegatem Polski był stały nasz przedstawiciel w Genewie, min. Komarnicki. Otóż min. Komarnicki w dn. 31 stycznia na posiedzeniu Rady uzupełnił deklarację min. Becka swym oświadczeniem, w którym dobitnie stwierdził, że L. N. przez brak uniwersalności, t. j. nie obejmowanie wszystkich państw, ma ograniczoną działalność, że obecnie obowiązki spadające z tytułu należenia do L. N. nie równoważą korzyści otrzymywanej od Ligi oraz że Rząd polski nie mógłby zgodzić się na to, aby Liga stała się tylko instancją do zatwierdzania decyzji, powziętych przez niektóre państwa, członków Ligi, poza Ligą. Odnosiło się to do wewnętrznych obrad Francji, Anglii i Sowietów z Chinami (z odwoływaniem się do St. Zjedn.). Państwa te chciały uzgodnić swoje stanowiska, a po tym dopiero narzucić to reszcie państw.

Sprawa reformy paktu L. N. odroczona została do września.

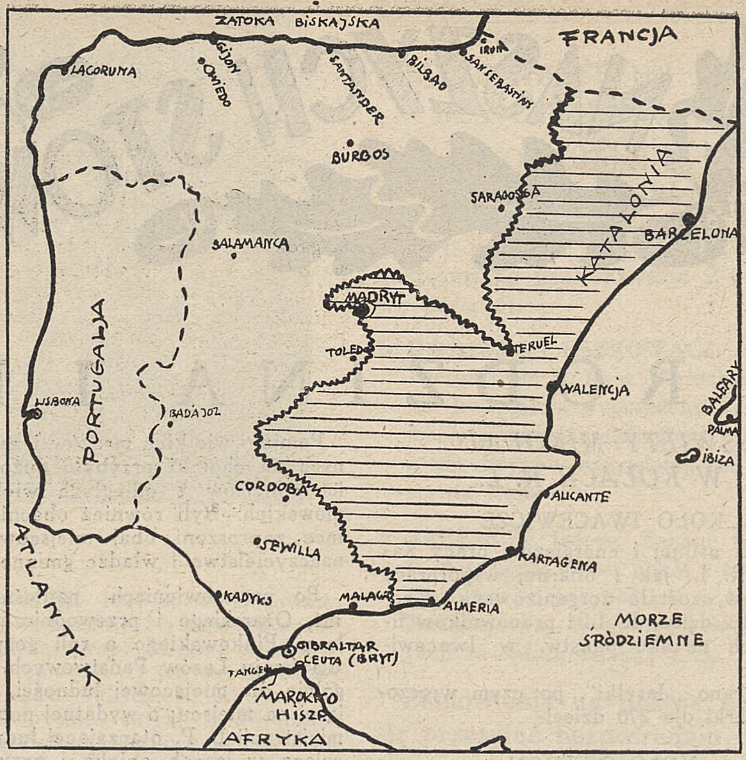
AKTYWNOŚĆ POLITYCZNA PAŃSTW BAŁKAŃSKICH

Żyjemy w czasach ciągłych wizyt i konferencji przedstawicieli poszczególnych państw, a każda taka wizyta wywołuje niepokój u państw nie biorących w tym udziału, czy aby ci konferujący nie knują czegoś na ich niekorzyść. W poza zeszłym tyg. w Budapeszcie ziechali się min. spr. zagr. Włoch — Ciano, kanclerz Austrii Schuschnig i min. spr. zagr. Austrii — Schmidt, by wraz z ministrami węgierskimi omówić sprawy aktualne. W wyniku tych narad Austria i Węgry przystąpiły narazie „moralnie" do osi Rzym — Berlin, uznały de facto rząd gen. Franco w Hiszpanii i udzieliły moralnego poparcia paktowi przeciw kominternowskiemu 3-ch mocarstw. Węgry zyskały uznanie prawa do zbrojenia się na zasadzie równości, a zatem z odrzuceniem krępujących je paragrafów traktatu pokojowego w Trianon. Włochy oświadczyły się na rzecz pomyślnego załatwienia sprawy ludności węgierskiej Siedmiogrodu, co najbardziej przeszkadza zbliżeniu Rumunii z Węgrami. W parę dni później premier jugosłowiański Stojadinowicz udał się z oficjalną wizytą do Berlina, gdzie mu zgotowali Niemcy uroczyste przyjęcie. Bytność ta ma na celu, jak głosi komunikat pogłębienie stosunków gospodarczych i zagadnień kulturalno-prasowych oraz omówienie spraw międzynarodowych z zapewnieniem, że nic się nie omawia, co by było skierowane przeciw innym państwom. A tymczasem Czechy, Francja a nawet Włochy już są zaniepokojone — czy to aby nie na ich niekorzyść.

NASTĘPCZYNI TRONU HOLANDII POWIŁA CÓRKĘ

Ks. Julianna, następczyni tronu holenderskiego, która w zeszłym roku wraz z mężem spędziła miodowy miesiąc w Krynicy, powiła 31 stycznia córkę. Dzień ten stał się nieomal świętem narodowym dla Holendrów, którzy bardzo są przywiązani do domu królewskiego. Wprawdzie wszyscy życzyli sobie przyszłego następcy tronu, ale skoro już w trzecim pokoleniu z rzędu urodziła się znow przyszła królowa, to pogodzono się z tym szybko i z równym entuzjazmem powitano 51 strzałów z dział, co obwieściło narodziny księżniczki (przyszłego następcę tronu miało obwieścić 101 strzałów). Dzwony kościelne, syreny fabryczne, okrętowe i lokomotyw w całej Holandii, po nadaniu wieści przez radio, oderwały wszystkich od zwykłego trybu życia. Szkoły przerwały naukę, a ludność wylęgła na place i ulice, by dać wyraz żywiołowej radości. Wszystkie matki w Holandii, które w styczniu urodziły dzieci, otrzymały pełne wyprawki dziecięce.

Ks. Bernard, małżonek ks. Julianny, przysłał depeszę Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, powiadamiającą o urodzinach córki, na co Pan Prezydent odpowiedział telegraficznie, zasyłając serdeczne życzenia szczęścia dla małej księżniczki.



LINIA FRONTU W HISZPANII (STYCZEŃ 1938 r.)

FRONT - - - GRANICE PAŃSTW ═══ TERYTORIA RZĄDOWE

ZATOR LODOWY ZWALIŁ MOST NA NIAGARZE

Pod naciskiem ogromnych zwałów lodu runął 28 stycznia olbrzymi most stalowy przy słynnym wodospadzie na rzece Niagarze. Most ten, wybudowany w 1890 r., łączył po przez wysepkę Stany Zjednoczone z Kanadą i posiadał razem w obu swych częściach około 1½ km długości.

Usiłowania saperów wysadzenia zatoru nie dały wyniku, a katastrofa zawalenia się mostu od strony Stanów Zjednoczonych trwała zaledwie 2 sekundy. Wkrótce po tym zawalił się również z ogłuszającym hukiem most od strony kanadyjskiej. Olbrzymia masa żelaza opadła na lód, przyczyniając się początkowo do jeszcze większego spiętrzenia zwałów, tak że dosięgły one do dachów wielkiej elektrowni (400.000 koni mechanicznych), zbudowanej na połowie wysokości wodospadu (wodospad niagarski ma około 50 m wysokości). Na szczęście, następnego dnia potężne belki stalowe przełamały się przez lód i zatonęły. Straty obliczają na milion dolarów. Stany Zjednoczone i Kanada postanowiły niezwłocznie przystąpić do budowy, nie tylko nowego mostu na miejsce zwalonego, ale i drugiego, oddalonego od pierwszego o kilkaset metrów.

WOJNA W HISZPANII

Pod Teruelem w ubiegłym tygodniu walki toczyły się głównie na północ od tego miasta. Tym razem wojska czerwone starały się oskrzydlić narodowców od strony drogi do Saragossy. Według komunikatu Barcelony, czerwoni zyskali na terenie, według komunikatu Salamanki — atak został odparty z ogromnymi stratami w ludziach i materiale wojennym po stronie atakujących.

W tym samym czasie, po parodniowym przygotowaniu czerwoni uderzyli na południowym froncie, a mianowicie w kierunku między prowincją Estramadurą a Andaluzją, w najwęższym miejscu terytorium narodowców dla odcięcia od siebie obu tych prowincji. Według komunikatu gen. Franco z 31 stycznia „oddziały powstańcze armii południowej rozbiły front przeciwnika na przestrzeni 20 km szerokości i 10 km w głąb" (po 4-ro godzinnej walce).

Lotnictwo obu stron jest nadal czynne, usilnie bombardując miasta leżące po stronie przeciwnej.

Ogłoszony został w Hiszpanii narodowej tekst nowej ustawy, na mocy której gen. Franco obejmuje łącznie funkcje naczelnika państwa, premiera i naczelnego wodza — jest zatem pełnym dyktatorem.

Po paromiesięcznym spokoju, Morze Śródziemne przy brzegach Hiszpanii czerwonej stało się znów mocno niebezpieczne przez działalność tajemniczych łodzi podwodnych. W zeszłym tygodniu w pobliżu brzegów między Walencją a Alicante został storpedowany statek holenderski o 3.750 ton pojemności, przy czym załogę uratowali rybacy, a na początku tygodnia bieżącego w pobliżu Kartageny zatopiony został przez łódź podwodną statek angielski o pojemności 889 ton („Endymion"). Ze statku angielskiego tylko 4 osoby zostały uratowane, a 11 utonęło, w tym 2 inżynierów angielskich i obserwator międzynarodowego komitetu nieinterwencji, obywatel szwedzki. Angielskie kontrtorpedowce poszukują tajemniczej łodzi, której się wszyscy podejrzewani. łącznie z Włochami, wypierają.

NA DALEKIM WSCHODZIE

Główne walki w Chinach toczą się wzdłuż linii kolejowej Tientsin — Pukau (Nankin) i to w dwóch kierunkach: od północy i od południa. Oba fronty japońskie, „idące" ku sobie, dzieli już tylko około 200 km, a głównym centrum oporu jest na tej linii Suchau, którego broni armia chińska, licząca około 300.000 ludzi. Gdyby Japończycy wyparli Chińczyków na zachód od Suchau i zajęli całą linię kolejową Tientsin — Pukau, wówczas całe Chiny północne i środkowe byłyby odcięte od morza.

Po długiej przerwie znów czynne jest lotnictwo chińskie, widocznie świeże transporty samolotów nadeszły; chińskie eskadry bombardują teraz Nankin i miasta na linii frontu japońskiego. Japończycy ze swej strony bombardują z powietrza Kanton.

Sekretarz ambasady amerykańskiej został spoliczkowany przez żołnierza japońskiego w Szanghaju. Groźny ten, zdawałoby się, incydent został rychło polubownie załatwiony przeproszeniem Stanów przez Japonię i obietnicą oddania pod sąd wojenny całego oddziału japońskiego, zamieszanego w tę sprawę, to jest oficera i 20 żołnierzy. Łącznie z odmową daną Anglii i Francji uczestniczenia w demonstr. akcji wspólnej przeciwko Japonii, wygląda to na to, że Ameryka chce za wszelką cenę uniknąć jakiegokolwiek konfliktu w Azji. Wobec olbrzymich zbrojeń morskich i lotniczych, wszczętych obecnie przez Stany, jest to stwierdzeniem, że obecnie nie uważają się one za przygotowane do wojny.

NOWY REKORD AUTOMOBILOWY

Słynny od lat kilku rekordzista niemiecki w wyścigach samochodowych, R. Carraciola, na autostradzie Frankfurt — Darmstadt osiągnął na wozie wyścigowym nowego typu szybkość 437 km na godzinę. Samochód Carracioli o 12 cylindrach i 700 K. M., jest marki „Mercedes". Dotychczasowy rekordzista w jeździe płaskiej, Rosemeyer, w czasie jazdy próbnej, pod naporem bocznego wiatru przy wyjeździe z lasu na gołe pole, rozbił maszynę, która przekoziołkowała się w głąb lasu na przestrzeni około 300 m. Rosemeyer zginął na miejscu.

Z NASZYCH STOWARZYSZEŃ

RODZINA LEŚNIKA

„ŚWIĘTY MIKOŁAJ“ W KOŁACH R. L.

KOŁO IWACEWICZE

Dzięki usilnej i energicznej pracy Zarządu R. L. jak i ofiarnej współpracy członków, została zorganizowana „Choinka“ dla dzieci R. L. i pracowników fizycznych tartaku państw. w Iwacewiczach.

Odegrano „Jasełki“, po czym wręczono podarki dla 270 dzieci.

KOŁO GIEŁDON

Koło Rodziny Leśnika w Giełdonie urządziło dnia 6 stycznia br. w mieszkaniu prywatnym pp. nadleśniczostwa Kudłowiczów piękną uroczystość gwiazdkową dla dzieci członków tutejszego Koła. Na uroczystość przybyło 50 osób.

Punktem kulminacyjnym zabawy było ukazanie się św. Mikołaja, który dzieciom sprawił wiele radości, rozdając przy rzęsiście oświetlonej, tradycyjnej choince — torebki ze słodyczami.

Nadmienić wypada, że podarki zakupione zostały z własnych funduszów koła, uzyskanych dzięki niestrudzonej pracy p. prezeski.

KOŁO NOWOGRÓD

Koło Rodziny Leśnika Nowogród zorganizowało w dniach 6 i 9 stycznia 1938 r. w Domu Ludowym w Zbójnej kolejno po sobie dwie choinki: dla dzieci członków Koła i dla dzieci robotników leśnych.

Pomimo wielkich mrozów i zasp śnieżnych na choinki przybyło dużo dzieci i ich rodziców z odległych wiosek kurpiowskich. Byli również obecni na choince zaproszeni obaj miejscowi księża, nauczycielstwo i władze gminne.

Po przemówieniach nadleśniczego p. inż. Ożarskiego i przewodniczącego Koła p. Pinkowskiego o roli gospodarczej dla kraju Lasów Państwowych, a szczególnie dla miejscowej ludności, zarobkującej na miejscu; o wydatnej pomocy Administracji L. P. otaczającej ludność pracującą w lasach opieką i przychodzącą jej z pomocą przez udzielanie dotacji i zasiłków na budowę domów ludowych i szkół, na książki dla bibliotek wiejskich, ofiarowywanie radioodbiorników, dożywianie dzieci szkolnych i kupno najbiedniejszym ubranek i obuwia, oraz wyjaśnieniu znaczenia choinki dla narodów chrześcijańskich w całym niemal świecie — rozpoczęła się właściwa zabawa.

Przy płonącej pięknie choince zgromadzone dzieci odśpiewały kilka starych kolęd, po czym rozpoczęto pląsy, tańce i zabawy wokół choinki. W czasie zabawy obdarowano około 150 dzieci torebkami bakalii, oraz 50 dzieci szkolnych przyborami szkolnymi.

KOŁO W SZACKU

W miejscowej świetlicy dla dzieci członków R. L. oraz miejscowej dziatwy z całej gminy, odbyła się „Choinka“ przy udziale 47 dzieci. Po zabawie dzieci zasiadły do obfitego posiłku i otrzymały paczki z łakociami.

KOŁO MOSTY

Dorocznym zwyczajem urządzono w Mostach we własnej świetlicy choinkę dla swych członków i ich rodzin. Dzieciom rozdano upominki w postaci przyborów szkolnych i torebki ze słodyczami.

Poza organizacją choinki pani przewodnicząca Koła Zdzisława Hindemith zorganizowała stałą pomoc lekarską dla dzieci gajowych, odżywianie najbiedniejszych dzieci, odczyty z historii, kurs zielarstwa, pomoce naukowe dla biednych dzieci i t. p.

KOŁO W WALIŁACH

Na uroczystość Św. Mikołaja złożyło się przedstawienie dzieci z przedszkola w 2-ch odsłonach p. t. „Przedszkolaki u Jezusa“, „Śnieżyca“, deklamacje oraz przybycie Św. Mikołaja z podarunkami.

Obecnych na choince dzieci wraz z rodzicami zebrało się przeszło 400 osób.

Obdarowano 355 dzieci paczkami ze słodyczami, oraz 38 dzieci z przedszkola otrzymało ponadto zabawki — samolociki skonstruowane przez starszych.

KOŁO PIONKI PRZY TARTAKU PAŃSTWOWYM ZAGOŻDŻON

Koło Pionki powstało niedawno, gdyż 19 listopada 1937 roku odbyło się zebranie organizacyjne.

Największą uwagę odrazu zwróciliśmy na najmniejszych, a więc na przedszkole, które zostało umieszczone w nowopowstałym osiedlu robotniczym.

W trzech pokojach zbiera się codzień





Waliły *Św. Mikołaj* *Iwacewicze*



Święty Mikołaj w Giełdonie

25 dzieci uczęszczających do przedszkola, gdzie jednocześnie są dożywiane.

W dn. 6 stycznia urządzono „Choinkę". Największą atrakcją wieczoru był św. Mikołaj, który obdarzył dzieci podarunkami.

KOŁO RUDNIKI

Ożywiona działalność Koła Rudniki k. Wielunia znalazła wyraz w urządzeniu choinki z Mikołajem, przy poparciu Zarządu Oddziału.

W dniu 27.XII 1937 r. w stosownie przybranej kancelarii Nadleśnictwa zebrało się liczne grono dziatwy braci leśnej. Na wstępie odbyły się wesołe zabawy i korowody. Jak dzieci, tak i rodziców podejmowano sutym podwieczorkiem. Największą atrakcją jednak było ukazanie się Św. Mikołaja, który w przystępnej formie wyjaśnił cel wizyty, a następnie gwarząc z dziatwą obdarował ją torbami łakoci.

POKOJE NA SEZON ZIMOWY DLA CZŁONKÓW R. L.

Zarząd Oddziału R. L. we Lwowie zawiadamia, że na sezon zimowy są do dyspozycji członków Rodziny Leśnika następujące umeblowane 2-osobowe pokoje:

1. GAJÓWKA REBROWACZ (adres: Zarząd Koła R. L. w Worochcie), pokój kompletnie wyposażony na 2 osoby (z pościelą). Odległość od stacji 1 km. Sprawa wyżywienia nie przedstawia trudności.

2. JAREMCZE (adres: Zarząd Koła R. L. Jaremcze), jeden pokój 2-osobowy, umeblowany, bez pościeli, w budynku Nadleśnictwa. Wyżywienie w restauracji za opłatą dzienną 4 zł.

Zamówienia na pokoje uprasza się przesyłać bezpośrednio do zainteresowanych Kół R. L.

ZWIĄZEK LEŚNIKÓW

ZASADY UMUNDUROWANIA FUNKCJONARIUSZÓW L. P.

W dniu 20 listopada ub. r. w Biurze Organizacyjnym Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych odbyła się przy udziale prezesa Związku, kol.Kuboka, konferencja, celem której było ustalenie zasad umundurowania funkcjon. L. P.

W czasie obrad kol. Prezes zapoznał zebranych z wynikami ankiety mundurowej, przeprowadzonej przez Związek i konferencja wypowiedziała się za przyjęciem następujących zasad umundurowania:

I. Umundurowanie przewidzieć dla wszystkich funkcjon. L. P.

II. Kolor umundurowania utrzymać dotychczasowy, t.j. brunatnozielony (khaki).

III. Wprowadzić mundur zimowy (z sukna) i letni (z drelichu).

IV. Krój munduru bluzy utrzymać w zasadzie dotychczasowy z kołnierzem stojąco - wykładanym typu włoskiego (niski).

V. Spodnie należy przewidzieć krótkie do butów lub owijaczy, a w górach do pończoch, długie do bucików. Do uroczystych wystąpień — długie z ciemno-zielonymi lampasami.

VI. Jako wierzchnie okrycie wprowadzić: peleryny (na lato) i płaszcze dwurzędowe (na zimę), a ponadto dla funkcjonariuszów terenowych kurtki watowane lub kożuszki.

VII. Jako nakrycie głowy przewidzieć: kapelusz a ponadto dla funkcjon. terenowych furażerkę (na lato) i narciarkę (na zimę).

VIII. Dystynkcje należy ustalić według stanowisk, w zasadzie jednolite dla wszystkich funkcjonariuszów Lasów Państwowych. Odznaki umieścić na kołnierzu bluzy i kapeluszu, względnie furażerce lub czapce. Odznaki przewidzieć w kolorze złotym, a to w celu odróżnienia mundurów leśników od umundurowania wojska. Patki utrzymać dotychczasowe. Dla odróżnienia funkcjonariuszów zatrudnionych w terenie, w dyrekcjach i Dyrekcji Naczelnej umieścić na patce wypustki różnego koloru. Jako ornament zasadniczy wprowadzić dla administracji ogólnej motyw z liści dębowych, dla zakładów przemysłowych, kolejek leśnych, gospodarstw rolnych i rybnych — ornament inny.

IX. Guziki wprowadzić rogowe z orłem.

X. Wprowadzić pasy skórzane, poczynając od leśniczego z paskiem poprzecznym, noszone na bluzie, a ponadto do uroczystych wystąpień — pasy jedwabne dla leśniczych i wyższych funkcjonariuszów.

XI. Wprowadzić dla gajowych i leśniczych torby skórzane, zamiast których mógłby być noszony w górach plecak.

XII. Kordelasy utrzymane ewentualnie do stroju wizytowego.

P. W. L.

PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE LEŚNIKÓW JUNAKÓW

Zadania Przysposobienia Wojskowego Leśników wymagają od swych członków przede wszystkim znajomości terenoznawstwa, zmysłu obserwacyjnego i dokładnego poznania okolicy, aby w razie potrzeby być dobrym przewodnikiem tak w dzień jak i w nocy. Oczywiście przy tym wszystkim należy wyrabiać wielkie poczucie patriotyzmu, poświęcenia i ofiarności dla Ojczyzny.

Powyższe cnoty charakteru i umiejętności, dzieci nasze jako mieszkańcy puszcz i borów, często od urodzenia wychowywani w lasach, posiadają może bez porównania w wyższym stopniu od swych ojców. Urodzeni i wychowani w osadach leśnych nasi chłopcy doskonale orientują się w terenie, znają każdą dróżkę leśną, każdy przesmyk, każde niemal drzewo. Szkoła i harcerstwo wszczepiło w ich duszę dużo ofiarności i szczerego patriotyzmu.

W celu zasilania naszej organizacji nowym i silnym materiałem należałoby powołać przy wszystkich jednostkach organizacyjnych Przysposobienia Wojskowego Leśników oddziały junackie dla chłopców w wieku 12 — 16 lat. Mam nadzieję, że ci właśnie młodzi synowie leśników, po otrzymaniu starannego przeszkolenia P. W. staliby się prawdziwą chlubą naszej organizacji.

Zwracam się tą drogą do PP. organizatorów PWL i do wszystkich leśników o rozważenie powyższej sprawy, jako zasługującej na poważne przedyskutowanie.

S. P.

CIEKAWA KSIĄŻKA

Podajemy dwa wyjątki z ciekawych wspomnień i przeżyć młodego harcerza, spisanych z kalendarzyka z roku 1918. Autentyczność i bezpośredniość przeżyć autora B. Sujkowskiego czynią z Jego książki p. t. „Garść wspomnień piechura" interesujący materiał do rozważań i lekturę dla naszych kół P. W. L., to też książkę tę bardzo polecamy.

„Nasza kompania — to dziewięćdziesięciu harcerzy, zorganizowanych dwa dni temu przy rozbrajaniu okupantów. Zorganizowanych, to znaczy pełnych zapału, noszących na cywilnych paltach pasy, a na czapkach i kapeluszach orzełki i słuchających — ale to jak słuchających! — szarż, które się skądś wzięły. Szarże te coś umieją: jeden legionista, jeden dowborczyk (artylerzysta!), dwóch peowiaków. Każdy zna inną musztrę, każdy wydaje inną komendę, a my je wykonywamy — jeszcze inaczej. I mamy służbę w samym Pałacu Saskim. Dali nam karabiny, z któremi nie umiemy się obchodzić, dali moc instrukcyj, które się wydają przeraźliwie ważne i groźne — i na służbę. Warty przy wszystkich wejściach, magazynach, kasach, archiwach. A ruch był w te dni w starym pałacu niebywały, albowiem usunięte siłą władze niemieckie przekazywały urzędowanie ad hoc improwizowanym władzom naszym. Gdy się to dziś wspomni! Napuszeni niedawno dygnitarze szwabscy, wyżsi oficerowie (w cywilu!) okazujący ulegle przepustki harcerzowi, dźwigającemu na sznurku nienabity karabin."

„Że bałagan? Że postawione przez kogoś i potem zapomniane posterunki stoją czasem po 6 i 7 godzin, a jeden (ale to był wyjątek!) 18 godzin, że głód, bo dopiero wieczorem harcerki o nas sobie przypomniały i coś tam przyniosły, że się śpi na gołej, niezamiatanej od paru dni podłodze, że mróz kąsa, jakby był w sojuszu z Niemcami — wszystko głupstwo. Cudowne, niezapomniane, pierwsze dni wolności! Jeśli kiedy zapał tworzył cuda — to wówczas, w te listopadowe dni."

×

„Powierzono nam paskudnie długi odcinek toru. Wzgórza i lasy z obu stron są w rękach wroga, nasze placówki nie oddalają się nigdzie dalej od toru niż na pół kilometra. O służbie na placówkach, o obowiązkach, odpowiedzialności uczyliśmy żołnierzy w czasie drogi w wagonach, a pierwsze ćwiczenia praktyczne odbyły się odrazu w obliczu nieprzyjaciela. Ba, mało tego. Plutony, nie mające służby, korzystają z czasu i na polach koło toru przerabiają na gwałt podstawowe ćwiczenia polowe: rozwijanie tyraljerki, posuwanie się, ogień, zbiórki, zgęszczanie linji. Przyjechaliśmy bowiem na front z żołnierzami, którzy umieją wprawdzie ładować broń — nauczyli się tego na służbie wartowniczej — ale o wyćwiczeniu polowym, o strzelaniu nie mieli pojęcia. Nie było na to poprzednio wprost czasu, nie było możliwości. Więc też teraz, wprost na oczach nieprzyjaciela, staramy się uzupełnić wyćwiczenie choć w tem, co najważniejsze. Oryginalna, jedyna sytuacja. Gdy jedne plutony pełnią już odpowiedzialną, frontową służbę placówek, inne przerabiają a b c żołnierskiego wyszkolenia. I tak na zmianę: ci, co wracają ze służby stają się momentalnie rekrutami i ćwiczą, ćwiczą, ćwiczą.

Nie sądzę, aby kto z cywilnych mych czytelników zrozumiał powagę tego położenia. Nie sądzę, aby ktoś, kto nie widział, jak karabin maszynowy kosi wolno rozwijające się, czy źle posuwające się linie, jak niewyćwiczony żołnierz, nawet najodważniejszy, traci głowę w ogniu, aby ten, kto sam nie przeżył uczucia dowódcy, który czuje, że ludzi swych nie trzyma w ręku, bo oni nie rozumieją, nie umieją wprost wykonać rozkazów, żeby ten ktoś mógł ocenić nasze położenie."

Nauka pszczelnictwa

Nie trzeba dowodzić, że leśnicy, przeważnie, mają wyjątkowo dobre warunki do prowadzenia pasieki, lecz z tego nie wynika, że każdy leśnik powinien hodować pszczoły.

Grubo by się mylił, kto by tak myślał.

Zapytacie: dlaczego? Otóż dlatego, że pszczelnictwo jest gałęzią specjalnego zamiłowania. Aby być dobrym pszczelarzem (a nie spekulantem i szkodnikiem w pszczelnictwie) trzeba posiadać odpowiednie cechy umysłu i charakteru, jak: równowagę, cierpliwość, łagodność i zdolność obserwacji, przy zamiłowaniu do obcowania z pszczołami.

Te cechy niezbędne, aby stać się dobrym pszczelarzem, nie każdemu są właściwe i dlatego pszczelarzem nie każdy być może.

Nie daj Boże, jeśli zabiera się do hodowli pszczół człowiek niepowołany, a tylko chciwy miodu i zysku. Taki — staje się dręczycielem pszczół i w krótkim czasie, zrobi się szkodnikiem a pasieka jego plagą dla okolicznych pszczelarzy. Chciwy — gospodaruje na ilość, a nie na jakość, osłabia pszczoły, a pasieka jego staje się ogniskiem zakaźnych chorób pszczelich.

Zapytajcie pracowników agronomii społecznej, jakiego są zdania o pszczelarzach swego rejonu. Odpowiedzą: pszczelarze nasi — to — najinteligentniejsi ludzie w naszym terenie, najbardziej skłonni do postępu, również we wszystkich innych dziedzinach pracy. Zapytajcie urzędu gminnego o pszczelarzy. Odpowiedzą: pszczelarze nasi są najlepszymi płatnikami podatków.

Dlaczego? — Rozważcie: hodowca koni, krów, świń, kur i t. p. ma do czynienia z jednostkami, dziesiątkami i t. d. a pszczelarz, w każdym pniu pszczół ma do czynienia z wysoko zorganizowanym społeczeństwem pszczelim, z którym, aby współpracować, trzeba je rozumieć, trzeba je kochać.

Rozumienie i miłość właściwe są ludziom o wyższej kulturze umysłu i ducha, i dlatego pszczelarze, z powołania, są to ludzie naprawdę najlepsi.

Czy wiecie, że w starym prawodawstwie polskim złożenie dowodu w sądzie, że się jest pszczelarzem, czyli „bartnikiem", jak wtedy nazywano, zwalniało od przysięgi przy rozprawie sądowej! — Słowo bartnika równoważne było z przysięgą.

Jako dawny leśnik, dziś w stanie spoczynku, zwracam się do was braci leśna i pszczelarska — z ducha, z radosną wiadomością, że owoce mej 7-mioletniej pracy w dziedzinie społecznego pszczelnictwa dojrzały. W państwowym majątku Mereczowszczyzna, w powiecie kosowskim na Polesiu, powstała pierwsza w Polsce wolna uczelnia pszczelarska pod nazwą: „Państwowe kursy pszczelarskie w Mereczowszczyźnie".

Kursy te są dostępne dla mężczyzn i kobiet. Nauka przystosowana jest dla ludzi o każdym poziomie wykształcenia.

Nie chcę was nużyć dłużej szczegółami powstania i organizacji kursów, co podam w dalszych numerach „Ech Leśnych". Dla tych, co by chcieli zasięgnąć szczegółowych informacji, podaję dokładny adres uczelni. Zapewne niejeden leśnik, jeśli nie sam, tu przyjedzie, to wyśle dla przeszkolenia kogoś z rodziny. Proszę, równocześnie o powiadomieniu o kursach znanych wam pszczelarzy osobiście i przez organizacje rolnicze w swej okolicy.

Eustachy Kociejowski.

Poczta Kosów Poleski
Państwowe Kursy Pszczelarskie
w Mereczowszczyźnie.

Gospodarski rozbiór wieprza i wędliny trwałe

(Dalszy ciąg)

Marynowanie: Od dobrego wymarynowania zależy trwałość i smak wędlin. Ponieważ nie posiadamy takich urządzeń jakie mają masarnie (chłodnie, domięśniowe zastrzyki soli itp.) — musimy to wszystko zastępować najprostszymi domowymi sposobami, (wykorzystując zimowy czas, marynując długo i starannie, usuwając wszystko niepewne co do trwałości. Z trzech znanych mi sposobów marynowania podaję najmniej kłopotliwy, pewny i dobry, wypróbowany przez kilkanaście lat: do czystego kociołka wlać świeżej studziennej wody 1 — 3 wiadra, zależnie od ilości mięsa. Wsypać sporo soli, doskonale wymieszać, a gdy już rozpuści się zupełnie, włożyć wymyte, świeże jajko kurze: jeżeli opada do dna — oznacza, że soli jest za mało i trzeba dodać jej tyle aby jajko pływało mniejw. do połowy zanurzone. Jeżeli bita sztuka jest młoda i mała — wystarczy rozczyn mniej zagęszczony: — jajko pływające pod powierzchnią. Po każdym dodaniu soli mieszać aż do rozpuszczenia, zbytnie przesolenie jest niepotrzebne. Wrzucić garstkę korzeni — ziela, goździków, pieprzu, listków bobkowych, kto lubi — trochę kolendry, dodać 1 — 3 dk. saletry (daje kolor i jędrność mięsu) i postawić na dobrym ogniu. Gdy już zawrze — niech postoi jeszcze kilka minut, żeby się doskonale przegotowała, przykryć, wynieść na zimno. Gotować najlepiej w przeddzień marynowania, do zalania mięsa musi być jaknajzimniejsza. Jeżeli saletra i prażona sól stopiła się już i wsiąkła w mięso, które powinno nabrać ładnego czerwonego koloru — układa się je do suchej beczki: na dół szynki i łopatki, na nie słoninę i boczki, puste miejsca zapełniając drobniejszymi kawałkami; szczęką, uszami, polędwicami i karkowiną (tak polędwice jak i karkowina lepsze są marynowane po naciągnięciu jelit — są o wiele soczystsze). Wszelkie kości — grzbiet, żeberka ułożyć przy boku w jednym miejscu, wlać rosół, który wyciekł z solonego mięsa — i zalać wszystko wyżej podaną jaknajzimniejszą marynatą, która powinna całkowicie objąć mięso. Jeżeli jest jej za mało — dogotować takiej samej i po dokł. wystudzeniu dolać. Zalane marynatą mięso powinno stać w zimnie, konieczna jest wielka czystość i suchość miejesca, w którym się marynuje: zatęchłe piwnice, niewietrzone śpiżarki, wszelkie unoszące się w powietrzu niepożądane zapachy czy to pomyj, czy skwaśniałego mleka, najfatalniej wpływają na trwałość i smak. Jeżeli nie ma w domu odpowiedniego zimnego miejsca, albo przewiewnego czystego spichrza — o ile mrozy nie są zbyt silne — można postawić poprostu w stodole, szczelnie przykryć a wierzeje zabezpieczyć zamkiem. Okres marynowania jest różny, zależnie od wielkości sztuk. Szynki i łopatki: małe — sześć tyg., duże — osiem tyg., aż doskonale przemarynuje się szpik w kościach. Nie może być obawy zbytecznego przesolenia, mięso marynowane tym sposobem nasiąka solą akurat do smaku, maceruje się, kruszeje, staje się przezroczyste, delikatne i nabiera

b. ładnego koloru, słonina nabiera różowawego koloru, zapach musi być świeży, korzenny. Każdą niedokładność: źle przegotowana marynata, mięso niedokładnie objęte nią — trzeba natychmiast naprawić, zaglądając parę razy w tyg. Słonina do wędzenia 2 — 4 tyg. zależnie od grubości. Bez wędzenia 3—5 tyg. Boczki 2—3 tyg. Polędwice 2—4 doby. Karkowina 3—6 dni. Szczękę i uszy można wyjąć razem ze słoniną, kość grzbietową, o ile ma być na lato, powinna marynować się tak długo jak szynki. Łopatki bez kości: Świeżo odjętą, jeszcze ciepłą łopatkę nadciąć nożem na wewn. stronie i dokładnie okrajając mięso, wyjąć płaską kość — „łopatkę", jeżeli się chce można wyjąć i następną, zostawiając tylko kość przy t. zw. „okorku". Posaletrować, posypać prażoną solą, dać do środka sporo korzeni, zwinąć jaknajszczelniej, nadając wąski kształt, b. mocno zaszpagatować grubym szpagatem (cienki przecina skórę), przycisnąć deseczką i ciężkim kamieniem. (Świeże, ciepłe mięso spaja się szczelnie dając przy krojeniu ładne, nie rozchodzące się płatki wędliny). Jeżeli robimy bez słoniny — można naciągnąć pęcherz lub jelito wołowe w braku tego — po wymarynowaniu owinąć do wędzenia grubym przetłuszczonym papierem, gęsto ponakłuwanym. Marynować 2 — 4 tyg.

Wędzenie. Do wędzenia należy brać tylko doskonale wymarynowane mięso, trzeba więc datę zalania marynatą zanotować Po wyjęciu z marynaty obmyć nią każdą sztukę, szynki przebić nożem przez „kolanko", dać wieszadła z mocnego sznura, łopatki na okorku naciąć ukośnie, żeby sznur mocniej się trzymał, słoninę, boczki przekłuć nożem w grubszym końcu, przewlekając sznurki zabezp. drewienkiem, żeby nie przedzierały. Rozwiesić w suchym miejscu na krótko do przesuszenia 1 — 2 doby wystarczy. Jeżeli nie można wędzić zaraz — powiesić w zimnym, przewiewnym miejscu np. na strychu, zmarznięte sztuki przed wędzeniem powinny odtajać i obeschnąć. Najwygodniej wędzić najpierw drobne sztuki, a słoninę i boczki wędzić z szynkami. W wędzarni wieszać luźno, żeby nie stykały się. Polędwice, karkowina, kiełbasy w trakcie wędzenia powinny być przewieszane tak, żeby sok zbierający się u dołu rozchodził się równo. Wędzić najlepiej olszyną, która daje ładny kolor. Chcąc mieć zapach jałowca, można dorzucać jagód jał., wędzenie samym jałowcem kopci, dając ciemny, prawie czarny kolor. Zaczynać wędzenie zimnym dymem, odgarniając żar i paląc olszyną nierąbaną, okrągłą, która spala się powoli dając dużo zimnego dymu. Stopniowo zwiększać ciepłotę, nie tak jednak, żeby topił się i spływał tłuszcz. Występujące na pocz. wędzenia krople wilgoci na mięsie nic nie szkodzą, obeschną po paru godzinach. Trudno określić czas wędzenia, zależny jest od b. wielu rzeczy, jeżeli jednak ciepłota dymu była dobrze normowana — po 2—3 dniach (bez nocy) małe sztuki, a po 6 — 10 duże, zwykle są już dobre. Najlepszym wskaźnikiem wędzenia jest kolor: b. ciemno - pomarańczowy szynek, ciemno pom. słoniny i boczków, pomarańczowy małych sztuk. Mycie po wędzeniu jest zbędne, a może zaszkodzić, dym olszynowy nie brudzi, a gorzkawy nalot sam zginie po paru dniach. Przyniesione wędliny czy to na nocną przerwę, czy to po wędzeniu, muszą być wieszane, leżenia wędliny nie znoszą. Uwaga: Jak już zaznaczyłam do wędzenia mogą być brane tylko doskonale przemarynowane sztuki, niedomaryn. zaczną psuć się od kości. Jeżeli z jakiejś przyczyny wzięta do wędzenia szynka zacznie dostawać przykrego zapachu — natychmiast rozciąć, wyrzucić kości, wyskrobać zmiękłe, szlamowate wnętrze, zalać b. słoną zimną marynatą — używać do prędkiego gotowania jak ustąpi zapach zgnilizny. Podaję tę uwagę dla tego, że taka rzecz może zdarzyć się nietylko niedoświadczonej gospodyni, znam b. dobrą masarnię gdzie kilkadziesiąt szynek wędzonych na Wielkanoc poszło do ziemi z winy przeoczenia doświadczonego pracownika.

(dok. nast.)

Z. T.

Ochrona sadów w okresie zimowym

Dla należytej pielęgnacji sadu bardzo ważnym jest oczyszczenie drzew owocowych w okresie późno-jesiennym lub podczas zimy z wszelkich szkodników i



ryc. 1

grzybów, dających się usunąć mechanicznie. W tym celu należy wykonać następujące zabiegi:

1) Powycinać w koronach drzew gałązki suche.

2) Przy przeglądaniu drzew pestkowych zwrócić specjalną uwagę na gałązki z uschniętymi kwiatami lub zawiązkami owoców. Gałązki takie należy starannie pościnać, ponieważ opanowane są przez grzyb wywołujący chorobę zwaną szarą zgnilizną drzew pestkowych.

3) Gałęzie z rakowatymi naroślami wyciąć, a miejsca zranione zasmarować maścią ogrodniczą.

4) Zebrać wiszące na drzewach suche owoce czyli t. zw. mumie (ryc. 1).

5) Powycinać gałązki z oprzędami kuprówki rudnicy (ryc. 2), niestrzępa głogowca (ryc. 3) oraz baczną zwrócić uwagę na najtrudniejsze do zauważenia pierścienie jajeczek prządki pierścienicy (ryc. 4), które trzeba ściąć razem z gałązkami.

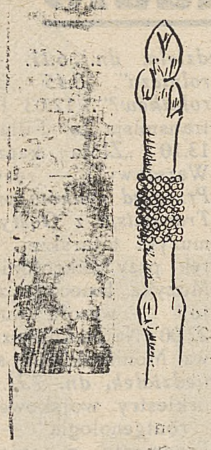
6) Zeskrobywać lub zasmarowywać naftą jajeczka brudnicy nieparki złożone na korze pni, zwykle pod konarami, w płaskich skupieniach okrytych



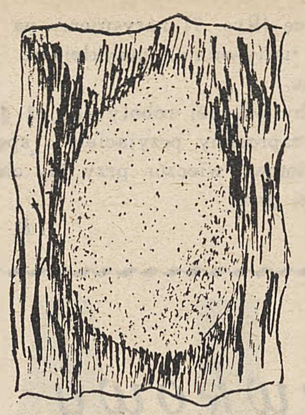
ryc. 2



ryc. 3



ryc. 4



ryc. 5



ryc. 6

wojłoczkiem z żółtawo brunatnych włosków (ryc. 5).

7) Pnie i gałęzie jabłoni opanowane przez skorupika jabłoniowego (szarawe tarczki, w kształcie przecinków, przylegających ściśle do kory ryc. 6) należy możliwie dokładnie oskrobać, albowiem pryskanie karbolineum sadowniczym nawet o dużym stężeniu nie jest skuteczne bez uprzedniego poruszenia tarczek. Przed oskrobywaniem należy pod drzewem rozłożyć płachtę; zeskrobane tarczki i jajeczka skorupika (białawy proszek, wysypujący się z pod tarczek) należy zebrać z płachty i spalić.

8) Usuwać z pni i konarów porosty, mchy, zeskrobując je skrobaczką i szczotką ogrodniczą.

9) Dziuple w starych drzewach zasmarowywać cementem.

10) Pozdejmować ostrożnie opaski chwytne i lepowe, miejsca na pniach gdzie opaski były przywiązane oskrobać, założyć nowe powrósła.

11) Wszystkie części ścięte z drzewa i jego gałęzi oraz zeskrobane z pni i konarów należy starannie zebrać i spalić.

12) Ziemię pod drzewami należy przyorać lub głęboko przekopać, aby zniszczyć opadłe liście z zarodnikami czarnego grzybka oraz zimujące w ziemi larwy owocnicy żółtorogiej, wywołującej robaczywienie zawiązków śliw. Przekopywanie niszczy również zimujące larwy śluzownicy ciemnej i innych szkodliwych owadów. W wypadku silnego wystąpienia wyżej wymienionych szkodników należy ziemię starannie zwapnować przy pomocy wapna niegaszonego lub posypać kainitem, a następnie dokładnie przekopać lub przeorać. Wskazanym jest w czasie przekopywania wypuszczać do sadu drób.

Drzewa oczyszczone w sposób wyżej wskazany można będzie bez specjalnych już przygotowań opryskać na przedwiośniu, bezpośrednio przed nabrzmieniem pąków, karbolineum sadowniczym, aby zniszczyć jajeczka owadów i porosty, których mechanicznie nie potrafimy usunąć.

H. Jarmolińska

PRAKTYCZNE DROBIAZGI

Szachy ze szpulek

Pismo młodzieży harcerskiej „Na Tropie" (Nr 2/1938) podaje dowcipny sposób, w jaki możemy samemu tanim kosztem i łatwo zrobić szachy:

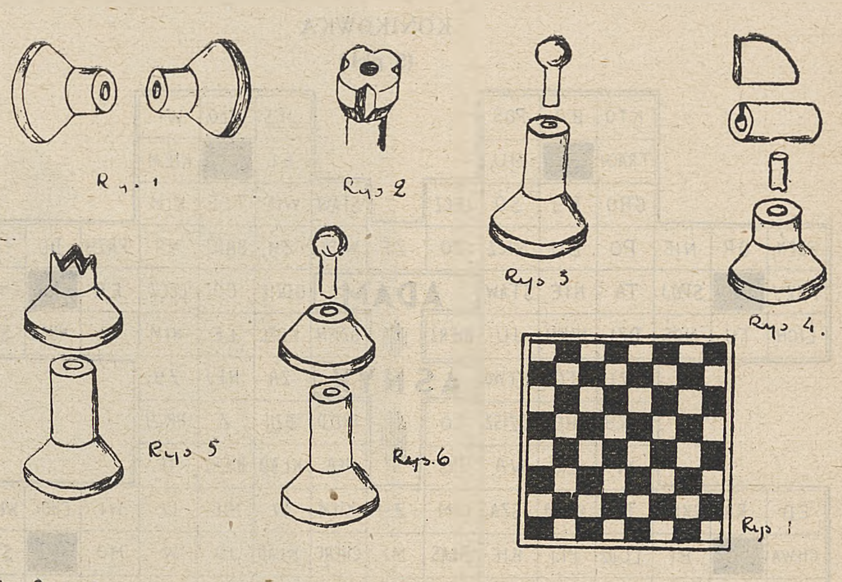
„Trzeba uzbierać 27 szpulek od nici jednakowej wielkości. Mamy do zrobienia: 16 pionków, 4 laufry, 4 wieże, 4 konie, 2 króle, 2 królowe.

Pionki otrzymujemy przez przekrojenie szpulki na pół, t. zn., że z jednej szpulki będą 2 pionki. Rys. 1.

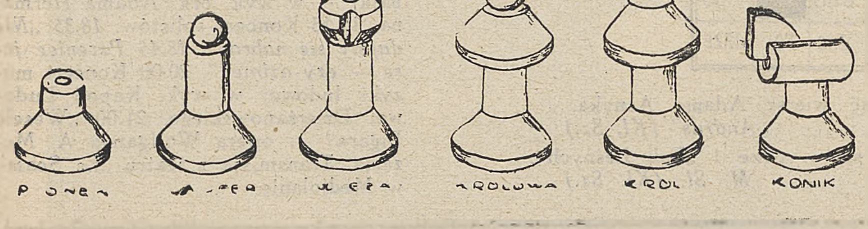
Wieżę robi się ze szpulki całej, trzeba tylko naciąć górę wieży ostrym scyzorykiem, jak na rys. 2.

Główkę laufra wycinamy z patyczka, którym jednocześnie łączy się część górna i dolną. Rys. 3.

Na rys. 4 pokazane są części, z których wykonamy konia. Ćwierćkole z płaskiej deseczki umieścimy w wycięciu szyjki. Tułów z podstawą można połączyć za pomocą patyczka, albo kleju stolarskiego.



Nr. 2



Koronę króla zrobimy z szyjki szpulki, nacinając zazębienia jak na rys. 5. Obie części połączymy patyczkiem lub klejem.

Głowę królowej wytniemy z patyczka, jak u laufra i tak samo złączymy nim górę i podstawę. Rys. 6.

Teraz jeden komplet zostawimy biały, drugi pomalujemy na kolor czarny. Szachownicę (Rys. 7) narysujemy na papierze i usztywnimy, przyklejając ją na tekturze.

Szachy własnej roboty są już gotowe. Teraz zaprosimy przyjaciela i spędzimy miło zimowy wieczór przy tej ciekawej i ładnej grze.

B. D.".

Kącik rozrywkowy

KONKURS KWARTALNY

SNUJĘ NITKI...

Szarada

(3 pkt.)

Codzień ze złotej przędzy
mych dziecinnych wspomnień
snuję nitki — a *siódme*
skręcam w życia motek.
Sześć-cztery się przędziwo,
warczy kołowrotek
i *czwarte-piąte ósme*
snują się koło mnie...
Szukam radosnych przeżyć
w *pierwszej-drugiej-czwartej* —
lecz *trzecie-siódme* chwile
były tak nieliczne —
sześć-siódme jak to słonko,
jak łany pszeniczne,
w mych myślach i wspomnieniach
niczym niezatarte.
Gdy smutek mnie ogarnie
i cień *jeden-osiem*
między dzisiaj a jutrem —
gdy *szóste* się wkręci
w złote nitki — mój motek
będzie coraz rzadszy —
więcej będzie goryczy,
więcej żalu w głosie.
Lecz wspomnienia dzieciństwa
będą mnie wciąż nęcić,
bo je noszę w swym sercu
i dobrze *raz-dwa-trzy...*

„Tońko" (Kl. Sz.)

ZAGADKA KARNAWAŁOWA

(3 pkt.)

BAL — bez zastawy i kosztownych strojów,
BAL — bez kolacji i żadnych napojów,
BAL — bez foxtrotów, tanga, polki, walca,
BAL — bez chłopczyków, choćby nawet malca,
BAL — bez pieczeni, choćby i cielęcej,
słowem — BAL tylko, i nic a nic więcej!...
Taki BAL każdy z nas napewno woli,
bo leczy z rany, co dręczy i boli...

N. K. Kozłowski (Kl. Sz.)

KONIKÓWKA

(5 pkt.)

			KTÓ	BĄ	POS				JES	CZŁO	WI			
			TRACH	■	MU,				EL	■	KIEM			
			GRO	RY	SO	LECZ		STAW.	WIE	TEŚ	KIM			
RZEŃ,	OR	NIE	PO	BU	NICZ	ZO	ZE	WIEL	ŻY,	BĄDŹ	NA	PRZY	DO	TEL
PRZY	■	SPOJ	TA	NIE	STAW,		ADAM		GDZIE	CO	LECZ	ER	■	CHODŹ
LICH	TY	NOŚ	DZI,	NYCH	JU	BIERZ		DZIEN	KOŚĆ	LE	NIM	W	NYCH	ŚMI
			DZI,	TO	STWO		ASNYK		ZA	NEJ	ŻY;			
			RZY	KO	DZISZ	LO		PRZED	DZIE	Z	PRZY			
			W	LU	WA	PO		KA	KŁAD	BIERZ	O			
ED	RA	SKIEJ	TY	SCHO	SZA	LIM	ŻY	KIEM	W	NIE	U	WI	CHOĆ	WŁAD
CHWA	■	BI	LUDZ	PIJ	KIE	BŁAS	MI	CHCĄC	KŁAD	JO	W	MO	■	SZA,
ZIĆ	NEJ	ŁY	DY	I	KO	ZBYT	O	WYM	DOM	I	NY	CO,	NY,	GRO
			ŚCI	NA	NIE				NYCH	DZIŁ	ŚMIER			
			DO	■	WIĘC				CZNY	■	PRZY			
			ŁY	WZROK	SKO				CHO	TEL	GRZE			

Ruchem konika szachowego prosimy odczytać wiersz Adama Asnyka.

„Andrus" (Kl. Sz.)

Warunki uczestnictwa w konkursie podane są w n-rze 1 „Ech Leśnych".

M. Sł. (Kl. Sz.)

Radio

Niedziela, dn. 6.II. — *8.15 „Gazetka rolnicza". 8.45 „Co słychać wśród rolników?".* 12.03 Poranek muzyczny, transmisja z Filharmonii w Łodzi. 13.10 „Złota kaczka" (z „Legend Warszawy") — recytacje prozy. 14.45 *Przegląd rynków prod. rolnych. 15.00 Transmisja z Gostynia.* 16.05 Koncert muzyki tatarskiej. 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie z Wilna. 19.35 Muzyka taneczna z płyt. 21.15 „Tajoj" — wesoła audycja ze Lwowa. 22.00 Najpiękniejsze pieśni Stanisława Moniuszki (V audycja).

Poniedziałek, dn. 7.II. — 16.15 Koncert orkiestry wojskowej. 17.00 „Röntgen i röntgenologia" — pogadanka. 17.15 Fragmenty z opery dziecięcej „Za późno" K. Prosnaka. Transmisja ze studia Wystawy Radiowej w Łodzi. 18.10 „Uczmy się polskich tańców". *18.35 „Urządzanie mieszkania". 18.45 Prakt. pogad. rolnicza.* 22.00 Koncert Orkiestry Symfonicznej P. R.

Wtorek, dn. 8.II. — 15.45 „Zagadka historyczna" — audycja dla dzieci. 16.20 Koncert rozrywkowy ze Lwowa. 17.15 Nasza marynarka gra — koncert Orkiestry Marynarki Wojennej. 17.50 „Źli i dobrzy ojcowie wśród ptaków" — pogadanka. *18.35 „Przegląd rolniczej prasy". 18.45 „Skrzynka rolnicza".* 19.30 „Z piosenką i tańcem przez Polskę". Transmisja do Włoch. 20.10 Koncert Chóru Katedralnego ks. W. Gieburowskiego.

Środa, dn. 9.II. — 17.15 „Bracia Dunieccy i S-ka" — lekka audycja muzyczno-słowna. 17.50 „S.O.S. — ratujcie nasze dusze" — pogadanka. *18.35 „Wiadomości rolnicze". 18.45 „Aktualna pogad. rolnicza".* 19.20 Koncert Chóru Męskiego Mieszkańców Domu Akademickiego. 19.50 „W 18-tą rocznicę odzyskania dostępu do morza" — przemówienie gen. Stanisława Kwaśniewskiego, prezesa Ligi Morskiej i Kolonialnej. 21.00 Koncert chopinowski. 21.45 „Charles Baudelaire" — kwadrans poetycki.

Czwartek, dn. 10.II. — 16.15 Pieśni i tańce śląskie z Katowic. 17.15 Koncert solistów. *18.35 Z życia młodzieży wiejskiej. 18.40 „Mat na urlopie".* 19.00 Słuchowisko: „Krzysztof Kolumb na morzu Sargassowym". 20.15 „Kuligiem do morza" — fantazja na tematy polskie. 21.00 Muzyka taneczna. 22.00 Koncert kameralny.

Piątek, dn. 11.II — 16.15 Koncert Orkiestry Wileńskiej. 17.00 „Świat się zmienia — kobieta się zmienia" — pogadanka. 17.15 Recital śpiewaczy Giny van de Veer. 18.10 „Barkarole" (płyty). *18.35 „Inspekt a rozsadnik". 18.45 „Skrzynka rolnicza",* 19.00 „Rozum i głupstwo" — komedia Perzyńskiego. 20.00 Koncert symfoniczny — transm. z Filharmonii Warsz.

Sobota, dn. 12.II. — 15.45 Słuchowisko dla dzieci „Pół godziny na jachcie „Zawisza Czarny". 16.15 Legendy i bajki — w wyk. ork. Adama Hermana. 17.15 Koncert solistów. *18.35 „Nie dajmy się nabrać". 18.45 Pszenice jare — czy ozime?".* 20.00 Koncert muzyki ludowej w wyk. Kapeli Ludowej Dzierżanowskiego. 21.00 „Wesele Figara" — opera Wolfganga A. Mozarta. Transmisja z teatru „La Scala" w Medfolanie.

Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp. — Redaktor inż. JÓZEF KOSTYRKO

4560 Zakłady Drukarskie W. Piekarskiego, Warszawa, ul. Okólnik 10, tel. 6-44-80